Nr 181. Kraków, 9 Sierpnia — Piątek. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 2. **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Przez cały ciąg wystawy Polacy udający się do Paryża mogą nabywać Nra *Czasu* w *Grands Magasins du Printemps*, Boulevard Haussmann 70.

Kraków 8 sierpnia.

W dalszym ciągu uwag o zamierzonem przeobrażeniu Towarzystwa rolniczego Krakowskiego przechodzimy do projektu Izby rolniczej w Krakowie. Nasze Towarzystwo rolnicze powstało w czasach, kiedy dawny system rządowy w stosunku do potrzeb ekonomicznych kraju zdawał się przestrzegać do tego stopnia zasady pomocy własnej, że nieczuł żadnego obowiązku popierania i zasilania źródeł bogactwa krajowego, z których bez względu, czy one wysychają brakiem opieki, czerpał w wzmagających się z roku na rok rozmiarach. Długo byłoby mówić o błędach tego systemu, którego tradycye jeszcze nie całkowicie się zatarły. Pewnem jest atoli, że zwłaszcza wobec naszego kraju, rząd centralny wiedeński daleki od wszelkich nakładów w celach podniesienia produkcyi rolniczej, nie troszczył się wcale o to, aby uwzględnić interesa rolnictwa pod jakimkolwiek względem, a tem mniej nie był skorym do przyznania ziemianom jakiejś reprezentacyi lub organu; zresztą pośrednictwo takiego organu byłoby zupełną anomalią w tym systemie, w którym wszystko odbywało się tylko drogą biurokratyczną, pod względem zaś nauk ekonomicznych rozwiniętą była jedynie nauka fiskalności i łamano sobie głowę nad stworzeniem nowej umiejętności katastralnej. W takich warunkach daremnemi były zachody, aby rolnictwo mogło znaleść reprezentacyę swoich interesów wobec rządu. Towarzystwo nasze lubo uzyskawszy potwierdzenie, otrzymało tytuł uprzywilejowanego cesarsko-królewskiego i tytułu tego używało tylko jako osłony od zamachów biurokratyzmu, albo jako firmy honorowej, pozostawione było całkowicie własnym siłom. Z biegiem czasu, przy zmianie systemu i obustronnych usposobień, Towarzystwo, dzięki rozważanemu kierownictwu zyskiwało na powadze wobec Wiednia, niepodejrzywano już jego celów, odwoływano się doń w sprawach rolnictwa, stosunek komitetu Towarzystwa ze sferami oficyonalnemi stawał się coraz łatwiejszy, niemal coraz ściślejszy. Obecny minister rolnictwa przybywszy na Wystawę lwowską w roku przeszłym, przyjmowany we Lwowie i Krakowie przez prezesów i członków komitetu, zwiedzając dwie szkoły rolnicze, zdawał się uznawać charakter oficyalny dwóch Towarzystw. Nawet pod względem materyalnym, lubo szczupłe, jednak płynęły zasiłki tą drogą ze skarbu państwa na cele rolnictwa. W ten sposób przełamano dawne lody i torowała się nowa droga dla instytucyi wymagającej wzmocnienia. Towarzystwo uprzywilejowane, lecz czysto prywatnej natury, stawało się powoli legalnym organem i reprezentacyą rolnictwa, rzecznikiem dla gospodarstwa krajowego wobec rządu tak krajowego, jak państwa. Oczywiście, że stosunek do Wydziału krajowego i Namiestnictwa był równie ważny, a tem pewniejszy. Sejm przyjął obie szkoły rolnicze powstałe za inicyatywą Towarzystw i utrzymywane za ich staraniem, na etat krajowy. Przy każdej sposobności komitety rolnicze odwoływały się do Lwowa lub do Wiednia. albo bywały stamtąd zapytywane, kiedy chodziło o informacye w sprawach rolnictwa. Zgoła, przez dziwną sprzeczność, Towarzystwa choć traciły na wewnętrznej sile, zyskiwały znaczenie na zewnątrz.

W tem atoli nowem stadyum była jednak anormalność w skutek dawnej organizacyi Towarzystwa, które zawisło wyłącznie od udziału członków coraz bardziej słabnącego. Ścieśniało się koło Towarzystwa a rozszerzał się jego zakres, ubywało mu sił, a przybywało zadań; uważano je za organ rolnictwa w kraju, a było upadającem już ogniskiem jedynej tylko warstwy większych właścicieli, szlachty. Przeobrażenie i zmiana organizacyi Towarzystwa lub jego rozkład i upadek: oto dylemat, który od kilku lat występował.

Z rozlicznych projektów, chcących galwanizować dawne Towarzystwo, przeważyła już na zgromadzeniu przeszłorocznem myśl reformy, a na tegorocznem zebraniu projekt Izb rolniczych znalazł ogólne uznanie. Nadmienić jednak z góry winniśmy, że utworzenie Izb rolniczych jest dopiero połową owej reformy. Uzupełnić ją może tworzenie Towarzystw okręgowych i kółek rolniczych, o których następnie pomówimy obszerniej.

Pierwsi zawahalibyśmy się przed przeobrażeniem Towarzystwa na Izbę rolniczą, gdybyśmy nieuznawali konieczności decentralizacyi Towarzystwa i nie żywili nadziei, że przy usilności obywatelstwa rozwinie się w kraju sieć kółek rolniczych, bezpośrednio wywierających wpływ na każdą okolicę i łączących znów większych właścicieli z mniejszymi, szlachtę z włościanami.

Zbytnie dowodzić potrzeby Izb rolniczych, albo bronić projektu od zarzutu, że samodzielne Towarzystwo zamienia się na organ oficyalny. Zarzut podobny przypominałby nam obawy niektórych członków dawnego Towarzystwa naukowego, kiedy powstała myśl podniesienia Towarzystwa do rzędu Akademii. Stosunek tu mniej więcej podobny. Projekt Izb rolniczych dąży do stworzenia nowej instytucyi autonomicznej, zbiorowej reprezentacyi społeczności wiejskiej, która zachowując rękojmię samodzielności, miałaby tylko uznanie państwa i wszystkie ztąd płynące przywileje i korzyści.

Izba rolnicza na wzór Izby przemysłowo-handlowéj opierałaby się na wyborach a nie na dowolnym zaciągu i wątpliwym zawsze udziale członków. Tryb wyborczy obmyślany bardzo stosownie. We wszystkich Radach powiatowych w zachodniéj Galicyi po jednym delegacie obiera kurya większéj, i po jednym kurya mniejszéj własności: stworzy się w ten sposób po raz pierwszy reprezentacya szlachty i włościan we wspólnéj sprawie utrzymania ziemi, podniesienia jéj uprawy, obrony jéj interesów, rzecznictwa w jéj potrzebach. Podstawa ta nietylko jest sprawiedliwą i odpowiednią zasadom równouprawnienia, ale nadto wysokiéj społecznéj doniosłości.

Tak uorganizowana Izba rolnicza krakowska, w któréj zasiadałoby 26 delegatów większéj i 26 mniejszéj własności, zbierałaby się raz na rok w Krakowie, gdzie komitet z prezesem mieliby stałą siedzibę.

Utrzymanie Izb rolniczych niezawisłoby od składek, lecz opierałoby się na podatku. Wątpimy, aby nawet wśród włościan miała się objawić opozycya, zwłaszcza, gdy ciężar ten rozłożony na wszystkich rolników w kraju, nikomuby niedał się uczuć, a zapewniłby nietylko byt instytucyi tak ważnéj, ale nadto mógłby dostarczyć środków do wielu przedsięwzięć zwracających sowicie lekki dla wszystkich nakład. Izba rolnicza miałaby nadto prawo żądać udziału ze skarbu państwa w znaczniejszym niż dotąd stosunku dla celów podniesienia rolnictwa w Galicyi. Zadania Izby pozostałyby te same, jakie ciężyły na Towarzystwie, lecz przybyłyby inne, ważniejsze i bardziéj skuteczne, ciągłéj straży przed wszelkiem niebezpieczeństwem mogącem zagrażać rolnictwu, ciągłéj pieczy nad wspólnem dobrem, ustawicznego rzecznictwa w interesie ziemian wymagające.

Instytucya Izb rolniczych stała się dziś taką koniecznością, że jeślibyśmy niepodjęli jéj inicyatywy samodzielnie, przypuszczać można, że niebawem zostałaby nam nałożoną. Do Austryi bowiem zaczyna się przedzierać ten ruch, który się w Niemczech począł pod nazwą agraryjnego, a którego celem obrona wsi przed przewagą miast, dążenie, aby ustał systemat przywilejów dla wielkich ognisk przemysłu ze szkodą pierwotnéj produkcyi. Gdyby wreszcie ten zdrowy zwrot ekonomiczno-społeczny wpłynął na zmianę kierunku w wewnętrznem gospodarstwie państwa, utworzenie organów dla rolnictwa byłoby pierwszym krokiem na téj drodze; lecz wtenczas przyjąćbyśmy musieli Izby rolnicze utworzone na jedną modłę centralistyczną, gdy dziś możemy stawiać pewne warunki i rękojmie w duchu autonomicznym.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 7 sierpnia.

(||) O ile opinia publiczna z rzadką obojętnością przyjęła wiadomość o okupacyi Bośni i Hercegowiny przez wojska austryackie, o tyle depesza o stracie 70 huzarów austryackich do głębi wzruszyła wszystkich. Uważano to za przelew krwi wśród pokoju, a owych biednych huzarów za ofiarę zasadzki powstańczej i intryg tureckich lub serbsko-czarnogórskich. Odtąd sprawa okupacyi zaczyna żywo zajmować umysły, a opinia publiczna sprzyja wszelkim krokom rządu, mającym na celu energiczne i szybkie przeprowadzenie okupacyi. Tem się tłumaczy mobilizacya świeżych dwóch dywizyj wojskowych, jak niemniej użycie także pieszych batalionów landwery dalmackiej za granicą, zgoła wzmocnienie armii okupacyjnej. Na Wschodzie można osiągnąć szybkie zdobycze siłą i pieniądzmi. Tymczasem tutaj wywiązała się czcza polemika, czyjej ręki szukać należy w powstańczych ruchach w Bośni i w Hercegowinie. Dzienniki niezawisłe wskazują bądź Serbię i Czarnogórę, bądź Rosyę, bądź Włochy, dzienniki zaś inspirowane głównie uderzają na Turcyę, jako winowajcę. Przez chwilę nawet była tu mowa o wysłaniu *ultimatum* do Stambułu, szczęście — że namyślano się inaczej, albowiem tej samej Turcyi, która straciła wszelką władzę w Bośni i w Hercegowinie, niepodobna winić, i to wyłącznie, o rozruchy obecne. Wkraczając do Bośni monarchia musiała być przygotowaną na wszystko, zwłaszcza na walkę jawną i ukrytą z wszystkiemi żywiołami z Rosyą związanemi. Trudno pojąć, dla czego miasto Debreczyn zgotowało klęskę wyborczą p. Tiszy, a pośrednio dotknęło i hr. Andrassego, skoro cała polityka zagraniczna — czy z wiedzą, czy mimowoli — prowadzi do starcia nietylko z panslawizmem, ale z tem państwem słowiańskiem, które niby wypiera się panslawizmu.

Namiestnik hr. Potocki pojutrze wyjeżdża z Wiednia, aby w pobliżu stolicy na świeżem powietrzu zabawić 10—14 dni, i to albo w Vöslau, albo w Reichenau. Z powodu nieobecności ks. Auersperga, który zastępuje ministra spraw wewnętrznych, nie ma jeszcze decyzyi co do terminu zwołania sejmu galicyjskiego. Również co do mniemanej podróży N. Pana do Galicyi, o której już tyle razy pisano nadaremnie, nie ma żadnych dyspozycyj, któreby były zdolne potwierdzić pogłoski w tej mierze rozpuszczone.

Poczdam 6 sierpnia.

Nie dziwcie się, że jeszcze nie mogę dać wiary, aby przyszło do pojednania między Stolicą Apostolską, a rządem niemieckim, lubo o układach czy też naradach w Kissingen ks. Bismarka z nuncyuszem apostolskim w Monachium, msgrem Masellą, mnóstwo krąży tu w tym duchu wieści. Przyjście bowiem do skutku ugody choćby pod formą *modus vivendi*, byłoby tak stanowczym przewrotem w polityce kanclerza, że wcześniej czy później, kanclerz straciłby grunt pod nogami. Nie mówię tu już o jego liberalnych przyjaciołach, z którymi już dziś pozornie zerwał, ale o całym systemie jego politycznym, opartym na przewadze państwa nad Kościołem. Trzebaby wszystko do góry nogami przewrócić i powiedzieć, że Bismark pójdzie przecież do Canossy, lubo się tego wypierał tak z dumy osobistej jak i z zasady. Przypomnieć sobie trzeba, że od siedmiu lat wszystkie ważniejsze posady dyplomatyczne powierzone zostały w duchu polityki antikościelnej, że wszystkie sprężyny były poruszane, aby stworzyć sektę starokatolików i tak zwaną sektę katolików rządowych, że nawet kościół protestancki stracił resztę swej autonomii, aby służył państwu za narzędzie. Przypomnieć sobie trzeba, że hr. Bethusy-Huc, jeden z wiernych kanclerza, na kilka dni przed zamknięciem parlamentu miał mowę w duchu prowadzenia dalej walki z Kościołem, że z najwierniejszych najbliższy kanclerza Lotar Bacher, zakapturzony socyalista, wszelkich dokładał starań, aby niedostał się do parlamentu członek centrum p. Marquard.

Zdaniem mojem układy w Kissingen mają na celu nie zwrot kanclerza ku konserwatyzmowi tak w państwie jak w Kościele, ale znalezienie pozoru do ujęcia sobie centrum parlamentu i do przeprowadzenia z jego pomocą, bo sto głosów tej partyi przeważyć może, nowych ustaw finansowych, które zmierzają do pomnożenia dochodów państwa. Jeśli bowiem okaże się, że Bismark nie może rządzić bez deficytu, naówczas okaże on się zbyt słabym. Także trzeba szukać głównej przyczyny zawiązków dzisiejszych narad w Kissingen. Jest nią królewicz, który wcześniej czy później przyszedłszy do korony, nie chciałby z nią odziedziczyć *Kulturkampfu*. Przed niejakim czasem królewicz napisał list do Ojca Śgo, a w nim jako rejent państwa wyraża chęć zakończenia zatargów na polu kościelnem. Kurya rzymska widziała w tem piśmie pierwszy krok do układów i czuła się być obowiązaną nie opuszczać tej sposobności. Odpis na ten list udzielony był kanclerzowi, co znaczyło, iż królewicz poleca mu zawiązać układy. Czy ks. Bismark z dobrej woli lub poniewolnie podjął się tej misyi i nie wymówił się tym razem chorobą, to wszystko jedno, lecz gdyby się był ociągał, możeby za jego plecami układy się rozpoczęły, a tego nie mógł sobie życzyć. Chce więc dać światu dowód, że z zasady nie jest przeciwnym zgodzie, a p. Keudell otrzymał polecenie przygotowania w Rzymie zjazdu w Kissingen. Stolica Apostolska delegowała najbliższego nuncyusza, mającego sobie powierzony dozór spraw Kościoła w Niemczech. Stolica Apostolska nie da się złowić gładkiemi przyrzeczeniami, ale znający kanclerza twierdzą, iż działa on jedynie o tyle, aby zaspokoić królewicza i przekonać go, że stanowcza zgoda jest niepodobną, albowiem żądania Rzymu są nieprzyjmowalne.

Radbym się mylić w tym względzie; ale można być pewnym, że kanclerz nie działa szczerze, bo trudno przypuścić, aby zadawał kłam całemu kierunkowi polityki swej; chce więc tylko zaspokoić królewicza i znaleść podporę w centrum. Zobaczymy — co dalej.

Minister oświaty w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych mianował na rok szkolny 1878/79 do komisyi dla egzaminów ścisłych lekarskich w uniwersytecie krakowskim: komisarzem rządowym prof. Dra Lucyana Rydla, jego zastępcą prof. Dra Maurycego Madurowicza; koegzaminatorem przy drugiem rygorozum Dra Stanisława Pareńskiego, prymaryusza szpitala św. Łazarza, jego zastępcą prof. Dra Leona Macieja Jakubowskiego; koegzaminatorem przy trzeciem rygorozum prof. Dr. Antoniego Rosnera jego zastępcą Dr. Alfreda Obalińskiego, prymaryusza szpitala św. Łazarza.

Wiedeń 7 sierpnia. Donieśliśmy wczoraj według źródeł urzędowych o wejściu wojska austryackiego do Mostaru, o wyparciu powstańców z doliny Bosny i o stłumieniu powstania w Graczanicy.

Zajęcie Mostaru nastąpiło w poniedziałek po południu, a dokonał go jenerał-major Teodorowicz. Po poprzedniej utarczce pod Citluk i po krwawych scenach, jakie zaszły w ostatnich dniach w Mostarze, można się było spodziewać, że wkroczenie wojska

---

Część literacko-artystyczna

Szkice i typy prowincyonalne.

Napisał

Szczedrin (M. Sałtykow).

(Ciąg dalszy*).

Był jeszcze u nas inny znów sposób działania... Zaczynamy prowadzić śledztwo, choćby naprzykład o kradzieży koni... Aresztujemy złodzieja, skubiemy go co się zowie i puszczamy na swobodę... Oho! za miesiąc znów się nam dostaje w ręce... znowu go skubiemy i znów puszczamy... I trzeci raz tak, i czwarty... Słowem tak długo postępuje się z nim w ten sposób, pokąd na nicponiu, jak to powiadają, ani jednego włoska niezostanie... Dopiero wtenczas, gdy tak już jest goły, że nic się zeń zedrzeć nie da, — basta, kochaneczku: ruszaj do turmy już naprawdę!.. Pan może powiesz: „rzecz brzydka — złodzieja tyle czasu zasłaniać...“ A ja mówię panu, że to nie jest wcale zasłanianie, tylko umiejętność korzystania z okoliczności!.. Przecież my wiemy dobrze, że złodziej, koniec końców rąk naszych nieujdzie... Dla czegóż więc niepociesząć go trochę i samemu niepożywić się gdy można?..

A oto znowu przedoskonała facecya. Był u nas w powiecie pewien kupiec, człek milionowy, miał fabrykę perkalów i wielkie prowadził interesa... Ale cóż? Choć co chcesz rób, niemamy z niego żadnego pożytku, i basta!.. Tak — powiem panu — filut trzyma się ostrożnie, że choć głową tłucz o ścianę, na niczem go złapać niemożna... Tylko tyle, że czasem herbatą poczęstuje, albo tam butelczynę jakiej lury postawi, ot i cała z niego korzyść!.. Myśleliśmy my, myśleli, jakby to nam tego ptaszka złapać w samotrzask?.. Daremnie!.. Niedaje się, i kwita, aż złości nas brały nieraz!.. Kupiec widzi, że my się złościmy, że chcielibyśmy go złapać, śmiać się nie śmieje się, tylko, ladaco, udaje obojętnego, niby nic niewie i nic nieuważa...

I cóżbyś pan jednak myślał?.. Jedziemy sobie raz z doktorem Iwanem Piotrowiczem w powiat na śledztwo: trupa jakiegoś znaleziono w okolicach fabryki... Jedziemy tedy sobie koło fabryki i naturalnie rozmawiamy o tem, jak to ten szkaradny kupczyna na żadną sztukę złapać się nigdy nieda... Gawędzimy tak — aż patrzę: mój Iwan Piotrowicz czegoś się zamyślił bardzo... A ponieważ ja w jego rozum wielką zawsze wiarę miałem, więc powiedziałem sobie w duchu zaraz: oj, wymyśli on już coś mądrego, dalibóg wymyśli! No, — i zgadłem: wymyślał!..

Nazajutrz, rankiem wczesnym, siedzimy sobie obadwaj w Izbie i zabawiamy się kieliszkiem po trosze... W tem powiada do mnie Iwan Piotrowicz:

— A co — słuchaj: podzielisz się ze mną po połowie, skoro ci kupiec dwa tysiące karbowańców na stół położy?..

— Co bo ty mówisz, Iwanie Piotrowiczu... kpisz ze mnie, czy co?.. Dwa tysiące!.. Niewiedzieć co pleciesz!..

— Niegadaj, pokąd się nieprzekonasz... Ot, siadaj i pisz!..

Usiadłem — wziąłem pióro — Iwan Piotrowicz dyktuje:

„Swinogórskiemu kupcowi pierwszej giełdy Płatonowi Stepanowiczowi Trojekurowu. Obwieszczenie. Według zeznania włościan... takich a takich.. (sadź ich tam — mówi — jaknajwięcej) znalezione w pobliżu fabryki zwłoki człowieka, ponieważ istnieje podejrzenie zabójstwa, jak o tem świadczą liczne na ciele ślady, przeszłej nocy, ręką jakiegoś złoczyńcy zostało zatopione w stawie, należącym do fabryki. Dla tych więc przyczyn musimy przystąpić niezwłocznie do rewizyi stawu“.

— Zmiłuj się, Iwanie Piotrowiczu!.. mówię mu zdziwiony... Wszakże trup tam, w szałasie przy drodze leży...

— Już tylko tak rób jak ci mówię — powiada — a będzie dobrze...

Zamilkł i zaczął gwizdać ulubioną swą piosnkę: „Przy gościńcu dziewczę stało — Białe rączki załamało“... A ponieważ miał z natury bardzo czułe serce i tej piosnki niemógł obojętnie słuchać, ani nucić, więc łzy mu się w oczach zakręciły i nawet spłynęły po policzkach...

Nieprędko potem dowiedziałem się wypadkiem, że doktór doprawdy dał polecenie sotskim, trupa owego na czas jakiś sprzątnąć z przed oczu ludzkich...

Przeczytał brodacz nasze „obwieszczenie“, — i o mało — słyszę — nie zemdlał ze strachu... A tuż zaraz i my obadwaj zjawiamy się na podwórcu fabrycznym... Wychodzi do nas kupiec blady jak śmierć...

— Czy nie raczą panowie czasem herbatki z rumem?.. mówi...

— Jaka tam teraz herbatka?.. powiada mu chmurnie Iwan Piotrowicz... Tu nie herbatką pachnie: każ nam zaraz swój staw spuszczać...

— Zmiłujcie się, ojcowie rodzeni, za co mię niszczyć i gubić chcecie?..

— Co to niszczyć?.. My nie niszczyć, tylko śledztwo robić przyjechaliśmy... Widzisz?.. ukaz jest.

Słowo po słowie... brodacz widzi, że to nie żarty wcale, że trzeba będzie doprawdy staw spuszczać, targ w targ, zapłacił trzy tysiące i załatwiliśmy sprawę... Później tylko po stawie popływaliśmy trochę, hakami po dnie poszturchali, żadnego trupa, naturalnie, nieznaleźli... no — i skończyło się na tem...

Aż potem — uważa pan — na poczęstunku, kiedyśmy wszyscy trochę już sobie podpili, — Iwan Piotrowicz, nie wiele myśląc, — buch! — i rozpowiedział kupcowi wszystko, jak to my tę całą sztukę wymyśliliśmy i urządzili mądrze... Czy uwierzy pan?.. Tak wściekał się ze złości brodacz przeklęty, że mało apopleksyi niedostał... Aż dziw zbiera pomyśleć sobie, jakie to są natury ludzkie złośliwe i zawzięte!..

O, tak, tak!.. Rzadki to był człowiek ten Iwan Piotrowicz, niema co i mówić... Do czego się tylko weźmie bywało, wszystko u niego tak się składa gładko, że aż popatrzeć przyjemnie!..

Zdawałoby się, naprzykład, głupia rzecz — szczepienie ospy... A on i z tem umiał sobie dać rady!.. Przyjedzie bywało do wsi, zajmie izbę w karczmie i dawaj rozkładać wszystkie swoje aparata: tokarnię do ostrzenia nożów, piły rozmaite, pilniki, świdry, dłuty, kowadła, noże takie straszne, że choć bawołom łby ucinać niemi... A kiedy już wszystko gotowe, rozłożone na widoku, — każe spędzać z całej wsi baby z dziećmi małemi. Ot — przywlokły się baby, naprowadziły bębnów ile która ma, — dopiero puszcza się w ruch cała fabryka doktora: tokarnie huczą, noże iskry sypią, piły i pilniki zgrzytają, a dzieci beczą, wrzeszczą, a baby płaczą, zawodzą... słowem — sądny dzień i kwita... Doktór zaś przechadza się sobie poważnie po izbie, luleczkę smoli, kieliszki raz po raz suszy i od czasu do czasu na felczerów krzyczy:

— Lepiej, lepiej ostrzyć mi noże!..

Głupie baby widzą to wszystko i coraz gorzej beczą, zanoszą się od płaczu...

— Patrzaj jeno, ciotko!.. hu-hu-hu!.. Wszakci on mi na kęsy dziecko popłata tym nożem okrutnym!.. hu-hu-hu!.. Jeszcze — widzisz go — jaki spijaniusieńki — że ledwie na nogach stoi!.. Eh-hu-hu!..

Spłaczą się biedne baby, aż zachrypną... przychodzą wreszcie do rozumu i dawaj szeptać między sobą... A za pół godziny już rzecz urządzona — dla wszystkich dekret jednaki: która da rubla — ruszaj z dzieckiem do domu, a która nieda, — odpiłujem zaraz rękę bębnowi — i basta!..

I nie można powiedzieć, żeby te jego sztuki do wiedzy zwierzchności niedochodziły nigdy... Owszem: dochodziły czasami, i nieraz nawet — powiem panu — parol na niego zaginano i złapać go starano się... Tylko że zawsze daremnie: nie tego rodzaju był człowiek... I jeszcze czasem takie figle pod samym nosem naczelników płatał, umyślnie, dla sztuki, że konaj ze śmiechu!..

Raz wyznaczony był w naszem mieście pobór rekrutów, i oczywiście — Iwan Piotrowicz przyjmował w nim bardzo żywy udział... Historye takie — powiem panu — były dla niego prawdziwą pomyślnością, aż żniwem je swojem nazywał... A pod te czasy był u nas gubernatorem taki zwierz srogi, że aż straszno wspomnieć!.. (I dawniej potwory takie czasem się pojawiały!..) Otóż — powziął on zamiar złapać Iwana Piotrowicza na gorącym uczynku... Namawia tedy pewnego mieszczanina: „pójdź ty — mówi — do doktora... powiedz mu, że tak i tak, że zapisano cię na kolej rekrutą niesłusznie, że jesteś obarczony rodziną... więc czyby nie można czasem wyświadczyć ci łaskę i zbrakować... rozumiesz?..“ I zaopatrzył gubernator tego mieszczanina łapóweczką, i to taką, panie, żeby doktorowi krew wszystka zakipiała w żyłach... w samych półimperjałach nowiutkich i jasnych jak słońce... A w sąsiedniej izbie pod drzwiami umieszczono świadków... słowem — urządzono wszystko jak należy, że zdawało się już: przepadł biedny Iwan Piotrowicz — i basta!.. Ale licho go nie wzięło: dowiedziawszy się o całej zasadzce od pewnego swego łaskawcy, siedzi sobie doktór w swojej izdebce spokojnie, jak gdyby nigdy nic... Aż tu i doprawdy przychodzi do niego mieszczanin, wyjaśnia cały swój interes szczegółowo i kładzie na stole półimperjały. Kiedy już wszystko opowiedział, półimperjały położył i zamilkł, — jak się rzuci nasz Iwan Piotrowicz, niby lew zraniony:

— Co to jest?.. Jak to?.. Ty, mnie chcesz podkupić?.. Mnie?.. Jaż daremnie przysięgałem na wierność służby Carowi?.. Daremnie jestem wiernym synem ojczyzny?.. Cóż to? ja zdradzać przysięgę będę?.. Duszę swoją zagubię?..

I jak stuknie, jak machnie pięścią po stole, — półimperjały brzęk na podłogę — i potoczyły się po kątach... A Iwan Piotrowicz jeszcze głośniej krzyczy:

— Precz mi ztąd, psie przeklęty!.. Wańka!.. za drzwi go!.. za kołnierz!.. Wal go w kark!.. A popraw że go kułakiem po plecach!..

Biednego mieszczanina wypędzili, wyszturkali, a nazajutrz, na złość, łeb mu wygolili...*) Półim-

---

*) Patrz *Czas*, Nr. 179.

*) Był zwyczaj w Rosyi, że każdemu rekrutowi nowoprzyjętemu golono pół głowy, dla zapobieżenia

austryackiego do tego miasta nieodbędzie się spokojnie. Zdaja się atoli, że powstańcy w Cit'uk i w Mostarze z przygotowań wojskowych austryackich nabrali przekonania, że wszelki opór będzie daremnym. Faktem tedy jest, iż Mostar zajęty został bez walki.

Co się tyczy wypadków w dolinie Bosny musimy dziś znów dodać kilka wyjaśnień topograficznych Już z wczorajszego doniesienia wiadomo, że przednia straż austryacka znajdowała się w poniedziałek nad Uzorą, rzeką, poboczną Bosny, wpływającą do niej z lewej strony o $1^1/_2$ godziny powyżej Doboj. Droga wojskowa idzie lewym brzegiem Bosny, a tem samem idzie przez Uzorę, ale ciągle równolegle z Bosną. Blizko dwie mile powyżej zagina się Bosna, a razem z nią także droga, omijając wyskok góry, u stóp której na prawo od drogi leży wieś Kosna. Tu zaszła potyczka, o której wczoraj wspominaliśmy według *Wiener Abendpost*, zostająca w związku pod względem strategicznym ze stłumieniem powstania w Graczanicy.

Sprawozdanie wczorajsze nadmieniało także o przewozie pod Doboj. Prawie o pół mili poniżéj Doboj wpada od prawego brzegu rzeka Sprecza do Bosny, płynąc od południowego wschodu. Dolina téj rzeki jest szersza od doliny Bosny, a zatem urodzajniejsza i więcéj zaludniona. O trzy mile ztamtąd idąc w górę rzeki, natrafi się na miejscowość Graczanica, niejako główne miasto doliny ciągnącéj się daléj ku południowemu wschodowi jeszcze przez kilka mil, poczem prawie o sześć mil powyżéj Graczanicy znów nowa ku wschodowi rozpościera się dolina z głównem miejscem Dol. Tusla, które tak jak Graczanica jest punktem stycznym dróg. Na północ mianowicie od Szamaca (nad Sawą) prowadzi przez góry droga do Graczanicy, która się tu łączy z drogą handlową prowadzącą przez dolinę Spreczy. Ta ostatnia nie prowadzi jednak do końca doliny, lecz łamie się poniżéj Graczanicy na lewo i przez górę zwraca się ku dolinie Bosny, dosięgając jéj niedaleko od Kosny, a potem idąc w górę prawym brzegiem Bosny kończy się w Magłaj. Przewóz więc pod Doboj ułatwia komunikacyę z doliną Spreczy. Wojsko, które tu przewiezione zostało na drugi brzeg, miało prawdopodobnie podwójne zadanie: naprzód utrzymać związek z 20 dywizyą (fmp. hr. Szaparego), która pod Szamacem przeszła przez Sawę i poszła na Graczanicę; powtóre zająć wspomnianą wyżéj drogę na prawym brzegu Bosny prowadzącą do Magłaj, a ewentualnie także na sam Magłaj uderzyć z drugiéj strony. Pierwsze zadanie zostało dokonane, ponieważ opór w Graczanicy złamano, który jednak musiał być bardzo silny, skoro Turcy cztery razy nacierali. Spełnienie drugiego zadania doznało zwłoki w skutek wypadków pod Kosną, w których wojsko to zresztą także ważną odegrało rolę.

Wskutek czynnego oporu jednej części ludności Bośni i Hercegowiny, wydane zostały według doniesienia *Wehr Ztg* następujące rozporządzenia w celu wzmocnienia armii okupacyjnej:

Pierwsza dywizya piechoty stojąca w Wiedniu przydzieloną została do armii okupacyjnej. Opuści ona Wiedeń w tych dniach zupełnie uzbrojona i we wszystko zaopatrzona i uda się naprzód do Chorwacyi.

W celu uzupełnienia załogi w Gradeu, gdzie się obecnie znajduje pułk 76-ty piechoty należący do 1-ej dywizyi, który także odchodzi do Bośni, oraz w celu uzupełnienia załogi w Zagrzebiu odejdzie także z Wiednia brygada 49 piechoty, należąca do 25-tej dywizyi.

Dywizya 36 piechoty, która obecnie znajduje się na zwiększonej stopie pokojowej, przydzieloną zostanie do armii okupacyjnej, tak, że ta ostatnia wzmocnioną zostanie o dwie dywizye. Jedna z nich pójdzie do Hercegowiny, druga bezpośrednio przydzieloną zostanie do 13-go korpusu.

Do oddziałów zmobilizowanych i przeznaczonych na południe należą: Dywizya piechoty w Wiedniu fmp. bar. Bienerth, szef sztabu głównego major Bolla. 1) Brygada piechoty jm. Vecsey, składająca się z pułków piechoty Nr. 37 (W. Waradyn) i Nr. 41 (Czerniowce), oraz z 1-go bat. strzelców. 2) Brygada piechoty, składająca się z pułków Nr. 26 (Gran) i 76 (Oedenburg.)

Brygada 49-ta należąca do 25-tej dywizyi składa się z pułków piechoty Nr. 18 (Królogród). Nr. 44 (Kaposvar) i z 21-go batalionu strzelców (Herzogenburg).

Dywizya 36 fmp. bar. Schmigoza znajdująca się na zwiększonej stopie pokojowej — szef sztabu głównego major Lehmann, wysłała już część jednę, mianowicie 13-tą brygadę kawaleryi do 13 go korpusu armii, a wyśle jeszcze pułki piechoty Nr. 29 i 23.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 sierpnia.

Arcyksiążę Albrecht przepędził dzień wczorajszy w Przemyślu i wieczornym pociągiem udać się miał do Lwowa, gdzie, jak *Gazeta Lwowska* donosi, zabawi dwa dni i odbędzie przegląd wojsk tamtejszej załogi.

— **Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu** złożył: X. Adamowicz z Lubaczowa 6 złr.

— Od roku już Zgromadzenie XX. Pijarów objęło gmach przy ul. św. Jana dawniej do niego należący. Część gmachu od ul. Floryańskiej odprzedaną została ks. Wł. Czartoryskiemu na umieszczenie muzeum. Restauracyę pozostałego gmachu właśnie ukończono. Na dole mieszczą się sale rekreacyjne, fechtunków, sala do lekcyi muzyki i t. d. Na górze pokoje sypialne dla konwiktorów Zgromadzenia. XX. Pijarzy utrzymują bowiem, jak wiadomo, od lat pięciu zakład naukowo-wychowawczy, w którym znajdują pomieszczenie nie tylko uczniowie uczęszczający do gimnazyum, ale i eksterniści. Rektor XX. Pijarów X. Adam Słotwiński przyprowadza również prawie zupełnie już zrujnowany kościół do porządku. Odnowiono też wielki ołtarz, ambonę i parę bocznych ołtarzy, tak, że przynajmniej służba Boża może się tam odbywać. Brakuje tylko organów, ale jest nadzieja, że i na to zbierze się zczasem potrzebny fundusz.

— Wczoraj wieczorem podczas kąpania się w Wiśle pod Ludwinowem, utonął podoficer od ułanów. Rybacy wydobyli zwłoki jego z wody.

— W Krzeszowicach, gdzie przebywa zwykle latem wiele osób z miasta naszego, i utrzymuje ciągłe z Krakowem stosunki, dano teraz na czas urlopu naczelnika dworca kolei, jakiegoś Niemca, który nawet rozmówić się nie umie ze stronami. Natomiast zaprowadził on ścisły rygor, że nie wpuszcza nikogo na peron, co zachowywanem bywa na wielkich dworcach kolei dla uniknięcia natłoku i rzezimieszków. Niedogodności tej doświadczały wczoraj pierwszy raz żony, które wyszły na spotkanie mężów swych z Krakowa przybywających wieczorem, lubo peron, jako drzewami wysadzany, jest jedynem podczas upału miejscem, gdzie można przebywać.

— **Lwów** 6 sierpnia.

Miasto nasze, a raczej ludzie pożałowania godni, którzy niemogąc wyjechać na świeże powietrze, biedują w pośród rozpieczonych murów stolicy, zabawia się jak może. Jedyną tedy rozrywką są obecnie wycieczki za miasto, w okolice lesiste, w które obfitujemy ze strony wschodniej i południowej, a które przywabiają mieszkańców Lwowa bardziej, aniżeli wszelkie festyny, urządzone przez rozmaite stowarzyszenia. Na takich bowiem festynach gwar, zgiełk i kurz częstokroć gorsze aniżeli w ulicach miasta, do czego dodać należy, że nie zbyt wytworny smak aranżerów takich festynów nie przyczynia się bynajmniej do uprzyjemnienia tego rodzaju zabaw. Urządzający takie festyny prześcigają się teraz w konceptach, mających być oryginalnemi. I tak za przykładem artystów sceny, którzy na swoim festynie wystawili na loteryę jakąś „wyranżerowaną“ szkapę i wymyślali rozmaite figle w celu ściągnięcia publiczności, straż ochotnicza pożarna urządziłą loteryę, na której wygrywano kury, kaczki, gęsi i t. p. tudzież wyścigi psów. Zgiełk, natłok, gwar, pisk dręczonego drobiu i t. p. złożyły się na obraz tak wstrętny, iż z najwyższym niesmakiem powracano z tego festynu, a zabawy, jak n. p. wydobywanie ustami talara z misy napełnionej mąką i t. p. wywoływały wprost obrzydzenie. Nie dość na tem, artyści dramatyczni zamierzali urządzić na swym festynie — walkę byków!... lecz szczęściem od tego odstąpili. Natomiast będzie główną wygraną na loteryi — krowa holenderska.

Teatr jeszcze miesiąc będzie pustym; od września zaś mają się na nowo rozpocząć przedstawienia. Jak wiadomo, p. Dobrzański całej swej trupie dał dymisyę i zastrzegł sobie tylko pozawierać nowe kontrakty z tymi artystami, którzyby nie chcieli gdzie indziej szukać szczęścia. Przez miesiąc po zamknięciu przedstawień p. Dobrzańskiego, niektórzy artyści urządzali przedstawienia na własną rękę. Na drugi miesiąc już nie mogli się porozumieć z p. Dobrzańskim i przedstawienia, które wielkie budziły zajęcie, musiały ustać. Gdy zaś p. Dobrzański w lipcu zgłosił się do Wydziału krajowego po ratę subwencyi sejmowej, Wydział krajowy wypłaty takowej odmówił z powodu, iż artyści uwolnieni, a teatru wcale nie ma.

Rada miejska — jak to zwykle bywa w tym czasie urlopów i willegiatur — z trudnością tylko schodzi się w słabym komplecie. Onegdaj posiedzenie wcale nie przyszło do skutku, a wczoraj uchwalono także Uniwersytet obrócić na koszary w czasie koncentracyi wojska we wrześniu, która jednakże jeszcze nie jest pewną.

— Wieść, że Cesarzowa Eugenia zamierza osiedlić się w Austryi, ustala się coraz bardziej. Mówią nawet, że wdowa po Napoleonie III, układa się o kupno jednego z wielkich majątków. We wtorek zapisali się na arkuszu przygotowanym w przedpokoju Cesarzowej poseł włoski hr. Robilant, poseł perski jenerał Neriman chan i hr. Harrach. O godz. 4ej po południu udała się Cesarzowa Eugenia w towarzystwie ks. Hohenlohe, hr. Wilczka, p. de Piennes i damy dworu Cosesco pospiesznym pociągiem do Laxenburga. Książę Thurn-Taxis przyjął Cesarzową na peronie i poprowadził ją do czekającego na nią parokonnego otwartego powozu dworskiego, w którym zajęła miejsce wraz z księciem Hohenlohe. W drugim powozie jechała pani Cosesco z hr. Wilczkiem, a w trzecim ks. Thurn-Taxis i p. de Piennes. W kwadrans po przybyciu udano się do salonu na dole w pałacu, gdzie zastawiony był obiad dla dostojnych gości. Publiczność nader licznie zebraną, a przeważnie składającą się z dam spotkał zawód, spodziewano się bowiem, że Cesarzowa płynąć będzie stawem do zamku, gdzie czekały dwie gondole wybite niebieskiem suknem, przystrojone w chorągwie i przyozdobione koroną cesarską. Tymczasem szpaler, jaki się utworzył nad stawem, oczekiwał daremnie. Cesarzowa ukazała się przed godziną 6tą w parku, gdzie podpierając się jasno żółtą laską trzcinową i z bukietem białych róż w drugiej ręce przechadzała się, zwracając częste zapytania do ks. Hohenlohe. Następnie udała się do zamku, gdzie zwiedzała historyczne pamiątki, dzieła sztuki i starożytności. Po odbytej w końcu przejażdżce po ogrodzie, o godzinie $9^1/_4$ wróciła do dworca kolei, zkąd salonowym wagonem wraz z swym orszakiem o $9^1/_2$ przybyła do Wiednia.

— Wiktor Hugo zapadł mocno na zdrowiu i przeniósł się do Guernesey.

— Zmowa woźniców w Paryżu trwa ciągle. Towarzystwo dorożkarzy stara się uorganizować nowy oddział służby woźniców. Zmowa powstała z powodu licznych kar nakładanych na woźniców za wyzyskiwanie publiczności, za dowolne wywieszanie chorągiewek, oznaczających, że powóz jest najęty. Gdy kto chciał zapłacić nad taksę, okazywało się, że powóz nie był najęty i chorągiewka znikła, a dla pilnujących się taksy, powóz stawał się niedostępnym. Dorożkarze żądają od właściciela dorożki 6 franków i udziału w korzyściach ponad przeciętny dochód dniowy.

— Przed tygodniem późnym wieczorem w sobotę rozległ się w jednej z ulic Berlina krzyk o ratunek. Ujrzano, że siwowłosy starzec gwałtem porywał kobietę i chciał ją unieść z sobą, lecz pochwycony za kołnierz silną ręką wyrobnika, łup swój musiał wypuścić. „Bezwstydny!“ krzyknął wyrobnik, lecz starzec wołał jeszcze głośniej: „Czego chcesz odemnie? Jestem hrabia Bernstein, a to jest moja żona hrabina, która mi uciekła“. „Kłamca“ — zawołała napastowana kobieta; jestem żoną krawca B. — wracam z teatru, i właśnie chciałam wejść do domu, gdy mnie ten niegodziwiec zaczepił“. Wtedy posypał się grad pięści na twarz i na plecy starca, który wyrwawszy się z pokrwawionym nosem, rzucił się ku zbliżającej się właśnie dziewczynie: „ratuj mnie kochana córko! jestem hr. Bernstein? twój ojciec“. Wtedy podejrzywać zaczęto, że stary jest albo obłąkanym, albo pijanym. Gdy się zbliżył ajent policyi, starzec rzucił się w jego objęcia: „Bogu niech będą dzięki, że nadchodzisz mój siostrzeńcze! Jestem hr. Bernstein, twój wuj, a te łajdaki mnie tu opadły. Daj mi pałasza“. W okamgnieniu pochwycił za rękojeść pałasza ajenta, lecz w tej chwili związano mu ręce i odprowadzono do policyi. Nadeszło tam już telegraficzne doniesienie, że obłąkany szewc, który się mieni hrabią Bernstein, uciekł z domu. Oddano go do szpitala.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Maryę Jakobikową, za kradzież pieniędzy; Franciszka Miszczaka, za sprzeniewierzenie i zbiegnięcie z obowiązku; za pijaństwo dwie osoby.

Jędrzej Grzyb, dorożkarz jednokonki Nr. 24, złożył w policyi książkę z notatkami, zostawioną w jego karetce przez nieznajomą osobę, którą wiózł; p. Wiktor Gajewski złożył serwetę białą stołową, znalezioną w ulicy Gołębiej; złożono także klucz znaleziony na Groblach.

TEATR LETNI. — We czwartek dnia 8go sierpnia: Komedya w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, J. N. Kamieńskiego, muzyka Nowakowskiego: *Staroświeczyzna i postęp czasu.* — Początek o godzinie wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 7go sierpnia: upał, parę razy błyskawica na zachodzie. — Ciepłota najmniejsza wynosiła 15·3, największa 31·6 Celsiusza. Dnia 8go sierpnia o god. 6ej rano stan ciepłomierza 15·5 C., termometru 741 79 milim.

— W piątek dnia 9go sierpnia: Św. Kamilla z Lelis wyznawcy.

Wiadomości bibliograficzne.

— Wyszło z druku *Sprawozdanie dyrektora c. k. gimnazyum św. Anny w Krakowie za rok szkolny 1878.* Kraków w 8ce, 1878 r., str. 96. Część administracyjną opracowaną przez dyrektora p. Stawarskiego poprzedza rozprawa Dra Jana Molina w języku niemieckim p. n. *Ueber Immermanns „Merlin“.*

— Nr. 79 *Wędrowca* zawiera: Podróżnicy syberyjscy (dok. z portretem); Biały wódz (c. d.); Matki, obrazek Alfonsa Daudeta; Przystań dla Kaików na Złotym Rogu (z drzewor.); William Cullen-Bryant; Z rzeczypospolitej Costa-Rica wspomnienie H. Polakowskiego (z drzewor.); Nowości krajowe, zagraniczne, nekrologia; Dla nauki i rozrywki.

Policya ogniowa u nas i za granicą.

(Dalszy ciąg).

Już z tych szczegółów, które przytoczyłem powyżej, ocenić można, że straże nasze nawet w największych miastach kraju, to jest we Lwowie i w Krakowie, nie zostały dotychczas postawione w warunkach tak skutecznej i tak ułatwionej działalności, jak się to dzieje za granicą. Lwów jest rozrzucony na bardzo znacznej stosunkowo przestrzeni, w wodę zaopatrzony słabo, obie te okoliczności wymagają koniecznie większych sił pożarnych, niż w miastach, których położenie pod tym względem jest korzystniejsze. Podobnież w Krakowie brak wodociągów, istnienie obszernych dzielnic gęsto zabudowanych budowlami najgorzej zabezpieczonemi od ognia, a zamieszkałych bardzo licznie przez ludność nieprzywykłą do ostrożności i porządku, oto okoliczności, które sprawiają, że pożary wybuchać mogą bardzo łatwo i że każdy pożar który wybuchnie, jeżeli w pierwszej zaraz chwili opanowanym nie zostanie, zagraża miastu największem niebezpieczeństwem. I tu zatem straż pożarna powinnaby być stosunkowo liczniejszą, ażeby potrzebom wystarczyć mogła, niż za granicą, gdzie miasta większe zabudowane są z zachowaniem przepisów policyi ogniowej, gdzie wody w każdym punkcie jest podostatkiem, gdzie ludność do porządku i do ostrożności przywykła, gdzie z największą bacznością śledzą wszystkie wynalazki mające na celu ulepszenie przyrządów pożarnych i natychmiast się w nie zaopatrują.

Wydatki jakie te miasta ponoszą na utrzymanie straży pożarnej, jakkolwiek znaczne, są jednak o wiele niższe od przeciętnych za granicą, pomimo warunków tam o tyle korzystniejszych. Przyjmując obecną ludność Krakowa na 60,000 mieszkańców przekonamy się, że koszt utrzymania straży pożarnej wynosi rocznie około 16,000 złr., co czyni na mieszkańca tylko $26^2/_3$ cent., a trzeba dodać, że kolejno czwarta część straży pełni obowiązki dozorców czyszczenia miasta, a natomiast trzecia część pociągów miejskich, używanych do czyszczenia miasta, pełni kolejno służbę pogotowia pożarnego. Rozumie się, że i stopa wynagrodzenia członków straży niższą jest u nas, niż za granicą. Naczelnik pobiera 1,400 złr., starszy wachmistrz 550 złr., trzej inni po 440 złr., sierżanci po 330 złr., nadpompierzy po 264, pompierzy po 220 złr. Jak z powyższego zestawienia płac zagranicznych osądzić można, żadna straż zagraniczna niejest tak skromnie uposażoną, jak krakowska.

Składa się ona z naczelnika, czterech wachmistrzów, sześciu sierżantów, dziesięciu nadpompierów i dwudziestu pompierów. Nadto pod zarządem naczelnika zostaje służba czyszczenia miasta, złożona z 9 fornali i tyluż par koni, z 50 robotników, dwóch murarzy i jednego cieśli, którzy wszyscy w razie potrzeby stają na miejsce pożaru. Skład więc jest dosyć liczny, cały jednak zarząd skoncentrowany jest wyłącznie w rękach naczelnika, nie istnieje zaś posada zastępcy naczelnika (noszącego zazwyczaj tytuł adjutanta) której dla zaoszczędzenia kosztów gminie nie żądałem, ponieważ i tak niekiedy dają się słyszeć głosy, że straż kosztuje drogo. Skutkiem braku tej posady jednakże na przypadek słabości lub urlopu naczelnika nie ma go kto odpowiednio zastąpić, ani nie przysposabia się następca na przypadek ustąpienia naczelnika z posady.

Podobne stosunki istnieją we Lwowie. Straż ogniowa stała składa się tam z naczelnika, adjutanta, 1 sierżanta starszego, 2 sierżantów, 5 nadpompierów, 25 pompierów I klasy, 32 pompierów II klasy. Naczelnik pobiera 1400 złr., adjutant 900 złr. (obaj mają mieszkanie), sierżanci biorą po 400 i 360 złr., pompierzy dzielą się na trzy klasy: pierwsza klasa nadpompierzy, płatni dziennie po $66^2/_3$, 56 i $46^2/_3$ centa czyli rocznie 240, 200 i 168 złr. Po upływie trzech lat służby, każdy pozostający nadal pobiera dodatek służbowy. Ogółem wydatki na straż ogniową wynoszą złr. 32,177, co przy stutysięcznej ludności Lwowa czyni zaledwie 32 cent. rocznie na jednego mieszkańca i daleko pozostaje w tyle po za przeciętną kwotą przez miasta zagraniczne na straż pożarną łożone. Mimo to i we Lwowie dają się słyszeć głosy na zbyt wielkie wydatki na straż pożarną, a nawet w niedawnych czasach traktowaną była na seryo kwestya zredukowania tejże straży, jak z powyższego wykazu widać, zupełnie nie wystarczającej tak w stosunku do ludności, jak i do obszaru miasta.

W innych miastach Galicyi straże ogniowe stałe istnieją tylko w Brodach (1 nadpompier, 18 pompierów), w Drohobyczy (1 sierżant, 1 nadpompier, 12 pompierów), w Kołomyi (1 nadpompier, 13 pompierów), w Przemyślu (1 komendant, 11 pompierów), w Rzeszowie (18 policyantów tworzących razem straż pożarną), w Samborze (1 komendant, 9 pompierów), w Sanoku (4 pompierów), w Stanisławowie (1 sierżant, 1 nadpompier, 1 trębacz, 12 pompierów, 12 obsługaczy), i w Tarnowie (1 nadpompier, 8 pompierów). Straże ochotnicze istnieją nadto w kilkudziesięciu jeszcze gminach, pełniąc służbę niekiedy obok straży stałych, niekiedy samoistnie i wyłącznie. Wyliczam tu 65 straży, o których uorganizowaniu się mam wiadomość, a mianowicie: Biała, Bochnia, Bóbrka, Brody, Brzesko, Brzeżany, Buczacz, Chrzanów, Dębica dolna, Delatyn, Drohobycz, Gródek, Gorlice, Jaworów, Jasło, Jaworzno, Jarosław, Kraków, Kęty, Krosno, Kamionka strumiłowa, Kolbuszowa, Kołomyja, Kulików, Łancut, Leżajsk, Limanowa, Lwów, Mielec, Mosty, Mościska, Myślenice, Nadworna, Nowy Sącz, Nowy Targ, Okocim, Oświęcim, Pilzno, Przeworsk, Przemyśl, Podhajce, Rohatyn, Rudki, Rzeszów, Sambor, Sanok, Sędziszów, Stanisławów, Stare Miasto, Stryj. Śniatyń, Sokal, Szczerzec, Tarnów, Tyśmienica, Tłumacz, Tarnopol, Wadowice, Wieliczka, Zakluczyn, Zaleszczyki, Złoczów, Żółkiew, Żywiec.

Ponieważ miast i miasteczek w Galicyi jest 253, zatem w 188 z pomiędzy nich nie ma straży ogniowych, których liczba nie dochodzi nawet liczby miast powiatowych. Jakoż porównywając wyliczenie powyższe ze spisem miast powiatowych, przekonywamy się, że w 23 takich miastach pod okiem starostw i rad powiatowych nie ma wcale straży pożarnych.

Co do rekwizytów i przyborów ratunkowych, dat statystycznych tutaj podać nie można, z powodu braku wszelkiej zwierzchniczej kontroli nad strażami ogniowemi. Pierwszeństwo pod tym względem ma niezaprzeczenie Kraków, gdzie Ra-

---

perjały zaś wszystkie co do jednego wyzbierał sobie Iwan Piotrowicz... Już ile śmiechu mieliśmy z tej historyi, to aż boki nas bolały!..

A z teściem swoim jakie on miał przejście zabawne!.. Obiecywał teść — uważa pan kochany — dać mu za córką posagu pięć tysięcy rubli... Obiecywał, przyrzekał... przed ślubem... A po ślubie — choć mu w łeb strzel — nie daje... i kwita!.. I nie to wcale, żeby mu pieniędzy brakło: miał pieniądze stary, — tylko taki sknera był nieznośny: żal mu się było z niemi rozstawać. Czeka po ślubie Iwan Piotrowicz miesiąc, czeka dwa, — żonę przez ten czas codziennie grzmoci, teścia łaje najnieprzystojniejszemi słowy... nic nie pomaga!.. A pieniędzy Iwan Piotrowicz potrzebuje... Co tu robić?.. Aż raptem — uważa pan — zaczynają ludzie gadać, że Iwan Piotrowicz chory... białej gorączki dostał!.. Rzeczywiście: na ludzi się rzuca... byle dostał do rąk noża, — rżnąć chce każdego... I tak — powiem panu — sprytnie całą tą komedyę urządził, że aż litość nas brała, doprawdy!.. Żonę bił gorzej niż przedtem, z okna, jak warjat, skakał, po ulicach w najsprosniejszej — za pozwoleniem — postaci biegał... komedyja i koniec!.. Owoż, poawanturowawszy się w ten sposób dni kilkanaście, kiedy już wszystkim stało się wiadomem, że doktor zwarjował, — wykrada się on teraz z domu o północy i marsz prościuteńko do teścia... a w każdej ręce pistolet nabity... Przychodzi — dobija się — otwierają...

— No, szanowny panie teściu, — mówi — dawaj mi teraz pieniędzy!.. bo inaczej — klnę się Bogiem — źle będzie!..

Stary struchlał ze strachu... A ten ciągnie dalej:

— Ty myślisz, panie teściu, że ja doprawdy bzika dostałem?... Dowiedz że się, że nie, że to wszystko była sztuka, żeby od ciebie wydrzeć, co mi się należy... No, dawaj pieniędzy, stary sknero, albo pożegnaj się z życiem!.. Mnie tylko na pokutę do klasztoru wyszlą, nic mi więcej nie będzie, bo ja jestem nieprzytomny... są na to świadkowie, że jestem nieprzytomny... no — a ciebie w ziemię zagrzebią!..

Rozumie się, że dotarł, czego chciał... rozmowy na nic się niezdały... Nie bez tego, żeby go stary nie zaklął w mamę i w tatę, ale pieniądze oddał... A nazajutrz Iwan Piotrowicz — jakby nic nie zaszło: zdrowiuteńki i zajął się na nowo sprawami służby... Długo on przed nami nawet całą tę historyę trzymał w tajemnicy... aż nie prędko potem, przy ponczyku opowiedział nam, jak to wszystko było...

A nie siebie samego tylko, czasem i nas, swych współkolegów, ratował w biedzie Iwan Piotrowicz bardzo skutecznie...

Zjechał był razu jednego do naszego miasta pewien personat... Nibyto nie dla rewizyi, a jednakowoż, żeby rozpatrzeć się, rozsłuchać, dowiedzieć się o tem i o owem...

Popłynęły więc do personata skargi i pieniactwa różne, zwyczajnie — są na świecie niespokojni ludzie... Najwięcej zaś skarg było na jednego z Zasiedateli, a skargi tego — uważa pan — rodzaju, że chociaż personat łagodny był z natury, rozsrożył się jednak bardzo...

— A dajcie-no mi tutaj tego ptaszka-zasiedatela — powiada zaperzony...

A zasiedatel ów — na szczęście — znajdował się owemi dniami w powiecie, na śledztwie jakiemś, właśnie razem z Iwanem Piotrowiczem... Co prędzej tedy daliśmy im znać sztafetą: „że oto jutro będzie tam u nich Jego Ekscelencya, więc żeby Zasiedatel miał się na ostrożności, ponieważ takie, a takie skargi zaszły i tak a tak Jego Ekscelencya raczy gniew swój wyrażać...“ Stchórzył nasz biedaczysko zasiedatel, skonfundował się bardzo, ale to tak, że aż na żołądek zachorował... Zlitował się nad nim Iwan Piotrowicz i powiada:

— A co mi dasz? — wyplączę cię z biedy...

— Życia ci nie pożałuję, Iwanie Piotrowiczu, tylko wyplącz.

— At, głupstwa gadasz!.. Na licha mi twoje życie?.. Ot, mów mi z sensem: jak zapłacisz, to cię wyratuję — a niechcesz — to jak chcesz: sam sobie dawaj rady...

Targ w targ — zgodzili się. Aż nazajutrz i przyjeżdża Jego Ekscelencya raniutko... Naturalnie — i my wszyscy, cały sąd ziemski, razem z nim i wszyscy po formie, w mundurach... Oglądamy się, jak raz tego Zasiedatela niema, którego właśnie potrzeba... Zdziwiliśmy się — ale milczymy...

Wtem, po krótkiej chwili, zapytuje Jego Ekscelencya:

— A gdzie jest Zasiedatel Tomiłkin?..

— Mam honor prezentować się Waszej Ekscelencyi... Jestem! odpowiada śmiało doktor Iwan Piotrowicz.

Nam wszystkim aż zimno się zrobiło.

A jego Ekscelencya nieuważa nawet, że na doktorze mundur jego własny, nie zasiedatelski: snać krótki wzrok miał personat... Iwan Petrowicz tak znał naturę pańską, że munduru nawet nie zmienił... Taki to już był — powiem panu — śmiały i sprytny człowiek...

— Na ciebie — mówi Jego Ekscelencya — mnóstwo skarg mi podano i to o takie sprawki, za które na szubienicę chyba zasługujesz...

— Niewinnie... Bóg mi świadkiem, że niewinnie oczernili mię przed Waszą Ekscelencyą wrogowie moi... Ośmielam się upraszać najpokorniej o wysłuchanie mię i mam nadzieję, że usprawiedliwię się w zupełności... Tylko przy świadkach niemogę: trwożliwej jestem natury...

Jego Ekscelencya raczył to uwzględnić i zabrał go z sobą do drugiego pokoju. Całą godzinę usprawiedliwiał się doktór. Co i jak tam mówił? — niewiadomo nikomu... Dość, że wrócił personat z tej konferencyi w wielce łaskawem usposobieniu dla Iwana Piotrowicza, nawet raczył go zapraszać na służbę do Stolicy, przy sobie... Ale Iwan Piotrowicz wymówił się tem, że skromny jest bardzo, nie ambitny i niema ogłady stołecznej...

Powiedzże pan, czyliż nie sprytna to sztuka?... Przecież on nawet tych spraw, o których mówił z Ekscelencyą tak długo, nie znał dokładnie. Liczył na pewno na swój dowcip i rozum... No i nie zawiódł się też...

A jednakowoż — powiem panu — miał on jeden grzech na duszy, wielki grzech: Czuchońca pewnego zagubił, zgładził ze świata z kretesem. Oto, jak się rzecz miała. Powiat nasz, jak wiadomo panu, leśny; po lasach więc bardzo dużo mieszka Czuchońców... Naród to prostoduszny, głupi, ale bardzo zamożny... Tylko niechlujstwo u nich zaprowadziło się wielkie, a ztąd i choroby różne zamorskie, szpetne, z pokolenia do pokolenia przechodzą... A karmią się także dziwnie: zabiją — wyobraź pan sobie — zająca, skórę tylko zedrą i tak, niepatrosząc go, rzucają do kotła gotować... kocioł brudny, panie, nie czyszczony od wieków... słowem — smród sam i nieczystość... a oni nic, jedzą to swoje mięsiwo z apetytem wielkim.. Prawdę powiedziawszy, naród taki nie wart może litości żadnej: głupi, ciemny, niechlujny... bydło jakieś i basta... To jedno, co może tłumaczy trochę Iwana Piotrowicza...

Otóż — uważa pan — poszedł sobie jeden taki Czuchoniec do lasu na zające... Jakim wypadkiem? nie wiem, dość, że niechcący ramię sobie przestrzelił z rusznicy. Dobrze. Naturalnie, śledztwo... Niechcący, no to niechcący... więc sąd powiatowy wydał dekret, że tak i tak, wypadek ten przypisać woli bożej, a Czuchońca polecić doktorowi powiatowemu, aby go wyleczył. Otrzymał Iwan Piotrowicz ukaz sądu, nie chce mu się jechać, daleko strasznie!... Jednakowoż przypomniał sobie, że chłop zamożny, poczekał tedy ze trzy tygodnie, a gdy zdarzyło się jechać w tąż samą stronę w innym interesie, zajechał po drodze i do chłopa... Upłynęło jednak, jak wspomniałem, trzy tygodnie, przez ten więc czas rana u Czuchońca zgoiła się zupełnie. Iwan Piotrowicz nie zważa na to; przyjechał, przeczytał chłopowi ukaz...

— Rozbieraj się!... mówi...

— U mnieżbo, paneczku, ramię ze wszystkicm, taki ze wszystkiem już zdrowe, cztery tygodnie jak zdrowe!...

— A to, czy ty widzisz? Widzisz ty to, poganinie ty jakiś?... Ukaz ty widzisz? Słyszałeś, co tam napisano?... Leczyć ciebie każą i basta!..

Niema co!... Rozebrał się Czuchoniec... a doktor mu dalejże po zdrowem ciele dłubać instrumentem. Ryczy chłopisko jak niedźwiedź, a doktor śmieje się tylko i gębę mu ukazem zatyka... Wtedy dopiero odczepił się od niego, kiedy Czuchna trzy czerwone złote mu wypłacił...

— No, licho cię bierz!... powiada... Schował pieniądze i pojechał... Ale nie na zawsze wyjechał; rozłakomił się na czerwieńce. Skoro tylko zachciało mu się ich, na wózek i marsz leczyć Czuchońca... weźmie dwa, trzy dukaty i wraca... W taki sposób męczył on chłopa rok z górą, pokąd się nie przekonał, że wyłowił już wszystkie co do jednego dukaty i karbowańce... Chłopisko nieszczęśliwe wychudło, wybladło, nie je, nie śpi, a gdzie stąpi, na jawie śni mu się i marzy doktor... Ale owóż, jak powiedziałem, zwąchał Iwan Piotrowicz, że już nic nie zyska i przestał go nawiedzać... Czuchna odżył jakoś i na świat weselej spozierać począł... Upływa tak kilka miesięcy...

Aż zdarza się raz, że jakiś czynownik, zupełnie inny, przejeżdża blizko sadyby Czuchońca, spotyka jego sąsiadów, zapytuje jak się ma taki a taki (wymienia jego nazwisko, bo go wielu czynowników znało) i każe mu powiedzieć, że z powrotem wstąpi do niego, nie wiem już, w jakim interesie. Sąsiedzi opowiadają o tem wszystkiem Czuchońcowi. I jak pan myśli, coby ztąd wyniknąć mogło?.. Oto biedne chłopisko wyobraziło sobie, że to znów doktor do niego przyjedzie i leczyć go zacznie. Nie wiele myśląc tedy, wziął postronek i w nocy obwiesił się na gałęzi w lesie!...

No, to był, powiem ja panu, rzeczywiście grzech na duszy doktora, w taki sposób żywego człowieka ze świata zgładzić... Ale w każdym innym względzie, przedoskonały był człowiek, tak mi panie Boże błogosław!. A jaki gościnny!... Wystaw pan sobie, kiedy umarł, nie było go za co pochować; wszystko, co miał, stracił, przehulał w wesołem towarzystwie!... Żona jego dotychczas o żebranym chlebie żyje... A córeczki, Bóg ich tam wie, po jarmarkach zdaje się jeżdżą: bardzo śliczne były dziewczęta...

Więc tacy to ludzie, panie mój kochany, bywali za moich czasów. To nie byli, panie, zdziercy prości, czy rabusie z publicznej drogi, jak teraz ktoś tam nazwał... o nie, panie, to fałsz!... Wszystko to amatorowie byli, artyści w swojej sztuce!... My nie lubiliśmy pieniędzy takich, co to same do kieszeni lezą... Nie!... pomyśl naprzód dobrze, skomponuj projekt dowcipny, a potem już i korzystaj, jeśli chcesz...

A dzisiaj co?... Dzisiaj są słyszę tacy, którzy mówią, że nawet od akcyznika wódczanego niegodzi się brać łapówki.. A ja panu powiadam, że to wszystko wolnomyślność i zepsucie samo, zbytki!... To wszystko jedno, co pieniądze na drodze znaleść i nie podjąć... Boże miłosierny!...

(Dalszy ciąg nastąpi)

---

ucieczce. Zwyczaj ten praktykował się jeszcze w pierwszych latach panowania Aleksandra I.

da miejska pod prezydencyą Dra Dietla na ten cel nie szczędziła wydatków. Miasto nasze posiada obecnie 12 sikawek ssących, z tych 6 ze słynnej fabryki Henryka Kurtza w Stutgardzie, 24 beczek 20 wiadrowych, tak, że w pierwszej chwili wybuchu ognia straż posiada zaraz do rozporządzenia 480 wiader wody; mamy dalej 2 wozy osobowe rekwizytowe, 1 drabinę mechaniczną, wory do ratowania, 2 płachty do skakania, aparata piwniczne, nie licząc odpowiedniej ilości mniejszych narzędzi.

W liczbie pompierów znajduje się zawsze 4 kominiarzy, zaopatrzonych w odpowiednie przyrządy. Oprócz tego w Krakowie zaprowadzonym jest od roku 1872 telegraf pożarny, którego stacya główna połączoną jest z mieszkaniem naczelnika, z wieżą alarmową, z koszarami straży, z filią na Kazimierzu, z teatrem i z zakładem gazowym.

Ponieważ sprawy pożarnicze nie cierpią zwłoki i w ogólności muszą być załatwione bardzo spiesznie, przeto we wszystkich miastach, które zwiedzała komisya monachijska, zostały urządzone specyalne komisye pożarne do załatwiania tych spraw w krótkiej drodze.

I w Krakowie za prezydentury ś. p. Dra Dietla i na jego przedstawienie utworzoną została stała komisya obrony od ognia, „w celu uproszczenia przewlekłej manipulacyi i doraźnego załatwiania czynności zwłoki nie cierpiących“. (Rozporządzenie prezydenta miasta Krakowa z d. 14 listopada 1871 r. do l. 25084.) Rada miejska uchwałą z d. 1 lutego 1872 r. uznała potrzebę takiej komisyi, ustanowiła ją stale, wydała instrukcyę i przyznała tej komisyi atrybucye, jakie według statutu gminnego służą sekcyom. — Również i we Lwowie jest z grona Rady miejskiej taka udzielna komisya do spraw pożarnych ustanowiona.

(Dokończenie nastąpi).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 6 sierpnia.

÷ Na dzisiejszy targ na nierogaciznę, spędzono towaru lekkiego 1085 sztuk, średniego 910 szt., ciężkiego 999 sztuk, razem 2994 sztuk, czyli o 39 sztuk więcej niż przed tygodniem. — Tylko co do ożywienia targ dzisiejszy wyróżniał się korzystnie od długiego szeregu targów poprzednich, ceny jednak pozostały zupełnie te same co przed tygodniem. — Płacono: towar lekki 34 — 42 złr., średni 42 — 44 złr., ciężki 44 — 46 złr. za 100 kilo żywej w.

Wiedeń 6 sierpnia.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1085 sztuk, średnio ciężkich węgierskich 910, ciężkich bagonów 999 sztuk — razem 2994 sztuk.

Galicyjskie płacono złr. 34, 38 do 42 złr., średnio ciężkie węgierskie od złr. 41 do 44 złr., ciężkie bagony od 44 do 46 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Caffé Stirbök.

Wiedeń 6 sierpnia.

△ **Okowita** — Na naszem targowisku przy małym obrocie cena bez zmiany 33·25 złr. **Peszt**, 5 sierpnia: — złr. **Wrocław**, 5 sierpnia: na sierpień 54·70 mrk. żąd.; na listopad-grudż. 53·80 mrk. pł. **Szczecin**, 5go sierpnia w miejscu 56·— mrk., na sierpień - wrzesień 54·90 mark.; na wrzesień - październik 52·— mark. — **Berlin**, 5-go sierpnia: w miejscu 57·40 mrk., na sierpień - wrzesień 56 60 mrk., wrzesień - październik 53·20 mrk, na paździer.-listopad 51·— mark. — **Paryż**, 5go sierpnia: na ten miesiąc 61·50 frnk., na wrzesień 61·50 frk., na październik-grudzień 61·50 frk. — Tendencya ogólna chyli się ku zniżce.

Nafta — **Wiedeń**, 6go sierpnia. Z dworca za 50 kilo z cłem 9·30 złr. — **Tryest**, 5go sierp. za 100 kilo bez cła 14·25 złr. — **Brema**, 5go sierp. za 50 kilo 10·60 mark. — **Hamburg**, 5go sierp. w miejscu 10·70 mark., na sierp, 10·80 mrk.; na wrzesień - grudzień 10·90 mrk. — **Antwerpia**, 5go sierp za 100 kilo 27— frank. — **Nowy Jork**, 5go sierp. 10½ ct. pap., — w **Filadelfii** 10½ ct. pap. (za galonę = 2,₈ kilo, czyli 3,₈ litra). — Tendencya ogólna —.

Przyjechali do Krakowa od d. 7 do 8 sierp.

HOTEL SASKI. Bar. Kon. Harting, Lud. Bernier z Dąbrowy, W. Waligórski, R. Mrozowski, L. Tarnowski z Kongresówki, W. Wiślicki z Warszawy, M. Marinié z Szwajcaryi, R. Bozan z Lyonu, O. Fanoin z Pragi, Wład. Waligórsk z Tarnowa, Tadeusz Wyganowski z Kongresówki, W. Toczyski z Kongresówki, R. Jurewicz z Rosyi, A. Machczyńska ze Lwowa, X. A. Skąpski z Poznańskiego, Herman Killiches ze Lwowa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Teplice 7 sierpnia. N. Pan przybył tu dziś o godz. 8 rano na świetnie przybrany dworzec kolei Aussig-Teplitz. Zastępca cesarza Niemieckiego jenerał-porucznik Steinäcker, ks. Clary, księżna Radziwiłłowa, hrabina Clary, duchowieństwo, oficerowie, naczelnicy władz rządowych i autonomicznych, rada zawiadowcza kolei żelaznej, oczekiwali N. Pana na dworcu kolei. N. Pan przemówił do każdego uprzejmie, a prezesowi Rady powiatowej Stöhrowi i burmistrzowi Uherrowi wyraził najwyższe podziękowanie za tak piękne przyjęcie i radość z lojalnego usposobienia okręgu i dziękował zwłaszcza za pełne taktu i serdeczne przyjęcie, jakie przygotowały Teplice Cesarzowi niemieckiemu. „Sprawiło mi to prawdziwą przyjemność“ rzekł z tego powodu NPan. NPan jechał następnie z dworca kolei wśród pełnych zapału okrzyków niezliczonego tłumu, odgłosu dzwonów i dźwięków kilkunastu orkiestr, grających hymn cesarski, przez bramę tryumfalną, z trybuny damy rzucały kwiaty, przez nader pięknie i gustownie przybrane ulice, na których różne stowarzyszenia, górnicy z Teplic i okolic, młodzież szkolna tworzyły szpaler, do hotelu „Post“ Publiczność zachowała się nader serdecznie. W hotelu przyjmował NPan szlachtę, duchowieństwo katolickie i ewangielickie, oficerów, wszystkich urzędników, władze, członków rady powiatowej, radę miejską Teplic i Schönau, zbór izraelicki, reprezentantów stowarzyszenia kopalni węgla. Do rady powiatowej rzekł NPan, że jest to dla niego prawdziwą pociechą, mieć na skrajnych granicach państwa tak lojalną i wierną ludność, a do burmistrza Uherr rzekł, że cieszy się z wzrostu miasta. O godzinie 10 rano odbyło się śniadanie u księcia Clary, o ½12 odwiedził N. Pan cesarza Wilhelma; o 4ej obiad u cesarza Niemieckiego, w przerwach zwiedzanie zakładów kąpielowych, szpitali i szkół. W. ks. Badeński i ks. Ludwik zabawią tu dni kilka.

Berlin 6 sierpnia. Gdy układy w Kissingen między nuncyuszem papieskim msgr. Masella, a ks. Bismarkiem prowadzone były jak najpoufniej, przeto nie można o ich przebiegu mieć prawdziwych doniesień; faktem jest zaś, że z powodu rzeczonych rokowań bardzo wiele zupełnie mylnych wieści bywa puszczanych. Rozmowy te z Kuryą były spowodowane korespondencyą między Papieżem a królewiczem Pruskim, zanim jeszcze pomyślano o rozwiązaniu parlamentu; mylną przeto jest rzeczą wiązać jedno z drugiem.

Berlin 6 sierpnia. Rozbierana po dziennikach zagranicznych podróż **Nubara** baszy do Kissingen, miała wyłącznie na celu wybadanie ks. Bismarka co do zamiarów jego pod względem dalszego trwania lub zreformowania trybunałów mięszanych w Egipcie (z sędziów europejskich i egipskich). Sądy te ustanowione były tylko tymczasowo na lat pięć, a okres ten niedługo się kończy.

Berlin 7 sierp. Hr. **Szuwałow** opuszcza dziś wieczór Berlin i jedzie na kuracyę do Wildbad. Rodzina Szuwałowa bawi obecnie w Dieppe.

Paryż 6 sierpnia. *Le Temps* zapowiada, że *Journal officiel* ogłosi jutro postanowienie względem wypuszczenia w obieg trzechprocentowej renty umarzalnej, w wysokości, jaka okaże się potrzebną dla dopełnienia sumy przewidzianej ustawą 18go czerwca. Tytuły renty będą na sprzedaż od 12go sierpnia. Cena subskrypcyi ustanowioną będzie przez ministeryum, a jeśli potrzeba, także zmienioną.

Paryż 6 sierpnia. Bezzasadnem jest, jak mówi Ajencya Havasa, twierdzenie *Daily News*, jakoby toczyły się układy o odstąpienie Francyi wysp Rhodus i Chios. — Królowa Krystyna Hiszpańska wyjechała do Havre.

Paryż 7go sierpnia. **Savfet** basza zapewniał **Layarda**, że Porta nie ma żadnego związku z powstańcami w Bośni i że pragnie porozumieć się z Austryą dla oznaczenia terminu okupacyi i zastrzeżenia praw swoich.

Londyn 6 sierpnia. W Izbie niższej sir Stafford **Northcote** wyświecał wiadome kredyta dodatkowe, skutkiem których z dołączeniem dalszych 400 000 funtów sterl., których będzie jeszcze potrzeba przed końcem roku skarbowego na wojnę z Kaframi, wykaże się po odciągnięciu preliminowanej w budżecie nadwyżki, niedobór 4,307,000 funtów sterl. Minister chce pokryć ten niedobór nie nowemi podatkami, lecz wypuszczeniem obligacyj skarbowych, z których 2 miliony jeszcze w tym roku mają być wydane. Dalej wnosi, aby upoważnić rząd do wydania 200,000 bonów skarbowych.

Londyn 7 sierp. Hr. **Beaconsfield** i margr. **Salisbury** przyjmowali wczoraj deputacyę, złożoną z reprezentantów stowarzyszeń konserwatywnych całego kraju i w odpowiedziach swoich na mowy winszujące, kładli szczególnie nacisk na konieczność utrzymania organizacyi stronnictwa konserwatywnego dla obrony potęgi Anglii wobec zagranicy.

Londyn 7 sierp. *Advertiser* dowiaduje się, że Dammond-**Wolff** mianowany został angielskim członkiem komisyi europejskiej do zorganizowania Rumelii wschodniej.

Londyn 7 sierpnia. *Daily Telegraph* donosi z **Pery**: Rada ministrów postanowiła w poniedziałek porozumieć się z Austryą pod względem zajęcia Bośni i Hercegowiny. Tegoż wieczora miano przesłać Karateodoremu instrukcye, aby podpisał ugodę.

Londyn 7 sierpnia w nocy. W Izbie niższej **Gladstone** i kilku innych mówców krytykowało wnioski rządowe (kredytowe). **Northcote** odpowiadał im i bronił systemu finansowego. Rezolucya, która upoważnia rząd do wypuszczenia 2 milionów fnt. sterl. w bonach skarbowych, uchwaloną została bez głosowania. Gorszące zajście wywoływał **O'Gorman**, który ciągle przerywał ministrowi wojny, a wezwany do porządku, odmówił posłuszeństwa. Northcote wniósł, aby Izba uchwaliła, żeby O'Gorman z powodu przeszkadzania i zachowania się z nieuszanowaniem dla prezesa Izby, usunął się z Izby. Wniosek ten po długich rozprawach został przyjęty.

Madryt 6 sierpnia. W skutku choroby królowej Krystyny, król wyjedzie do Riofrio (prowincya Avila.)

Petersburg 6 sierpnia. W. ks. Aleksy i księżna Edynburska wyjechali wczoraj wieczór z Carskiego Sioła za granicę.

Bukareszt 6 sierpnia. *Telegraful* donosi, że zwołanie Izb tak długo będzie odwlekanem, dopóki komisya europejska nie przedsięweźmie odgraniczenia Dobruczy.

Washington 6 sierpnia. Sekretarz spraw skarbu Sherman zawiadamia o umorzeniu 5 milionów bonów 5-procentowych 20-letnich.

Dziennik urzędowy w Wiedniu ogłasza dziś postanowienie cesarskie z d. 6 b. m., na mocy którego wyjątkowo mogą być użyte dwa bataliony strzelców obrony krajowej dalmatyńskiej po za granicami monarchii i oddane zostały pod dowództwo komendanta wojska okupacyjnego. Jak wiadomo, poprzednio wydane już było rozporządzenie takie samo co do strzelców konnych obrony krajowej dalmatyńskiej.

Dotychczasowy wynik wyborów na Węgrzech jest w ogóle dla stronnictwa rządowego pomyślny. Ze 184 wyborów dotychczas znanych, wypada 120 na stronnictwo liberalne, obecnie rządowe, 34 na zjednoczoną opozycyę, 21 na lewicę najskrajniejszą, a 9 na posłów nienależących do żadnego stronnictwa, przeto nie można ich uważać już teraz za przeciwników rządu, jak to już wczoraj podnieśliśmy. Znaczenie powyższej cyfry o tyle jest jeszcze większe, że mieszczą się w niej także nowe zdobycze stronnictwa liberalnego. Odwetem chociaż bardzo skromnym za Debreczyn, jest zwycięstwo stronnictwa liberalnego w Szolnok nad lewicą najskrajniejszą.

Od d. 5 b. m. obradują w Heidelbergu zebrani ministrowie skarbu wszystkich państw niemieckich, dla porozumienia się w sprawie reformy podatków. Zjazd ten nastąpił na żądanie kanclerza, który chciał, aby rozebrano na nim te kwestye podatkowe, które już w sejmie pruskim były zapowiadane, a przez prasę bardzo źle przyjęte, jak np. monopol tytoniowy. Niedobór, na który chorują wszystkie budżety w Niemczech, zapewne powiększy się w następnym roku skarbowym. Chcianoby więc wyszukać nowych źródeł dochodu, bo i dopłaty matrykularne wnoszone przez państwa związku Niemieckiego na rzecz ogólnych wydatków, nie odpowiadają potrzebom. Zebraniom ministrów przewodniczy naczelnik biura kanclerskiego Hofmann.

W tak zwanym projekcie ustawy o socyalizmie, której przedłożenie Radzie związku Niemieckiego ociąga się z powodu, iż poprzednio toczą się poufne między rządami niemieckimi w tym względzie narady, naznaczone są, jak mówi *Nordd. Allg. Ztg*, stowarzyszenia, przeciw którym ustawa będzie wymierzoną. Są one zdefiniowane w projekcie następnie: „Stowarzyszenia, których usiłowania są socyalno-demokratyczne, socyalistyczne albo komunistyczne, a skierowane do podkopania istniejących urządzeń państwa i społeczeństwa“.

Od korpusu okupacyjnego nadeszły wczoraj pomyślne tylko wiadomości. Jen. Filipowicz posuwa się wciąż ku Serajewu, Jowanowicz zajął Mostar, gdzie zatrzyma się dni kilka dla zaprowadzenia porządku, a dywizye ks. Wirtemberskiego i jen. Szaparego posuwają się także naprzód; nie ma o nich jednak szczegółowych wiadomości. Zdaje się, że cały plan jeneralnego sztabu zmierza do tego, aby z trzech stron obsaczyć Serajewo i tym sposobem przytłumić od razu powstanie. *Wiener Abendpost* pisze: „Z Mostaru nadeszła niepozorna, ale bardzo znacząca wiadomość, że Hadżi-Loja ogłosił w Serajewie religijną ustawę Koranu za wyłącznie obowiązujący kodeks cywilny. Oto właśnie tak pilnie poszukiwana religijna podstawa powstania. Jest ona jednak tego rodzaju, że trudno się nią chlubić. Podnosi ona wszystkie sprawy, które były źródłem dotychczasowych niepokojów w Bośni i Hercegowinie i odpowiada na zasadę religijnego i narodowego równouprawnienia, ogłoszoną w proklamacyi austryackiej, przedłużaniem najdzikszej zasady religijnej i politycznej nietolerancyi. Gdy telegram dodaje przytem, że z powodu tego zaprowadzenia zapanowało między ludnością chrześciańską wzrastające wzburzenie, wydaje się to zupełnie zrozumiałem. Jak rzeczy dziś stoją, okupacya nie jest tylko wyswobodzeniem ludności z pod przemocy rozkiełznanego tłumu, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa, jedyną rękojmią przeciw nowej walce religijnej i szczepowej“.

Nazajutrz po starciu pod Maglajem wyszło rozporządzenie zmobilizowania dwóch jeszcze dywizyj. Jest to odpowiedzią na wypadki w Bośni, a niektórzy widzą w tem zarazem wskazówkę dla Porty, do czego doprowadzić może zwłoka w zawarciu konwencyi austryacko-tureckiej. W Wiedniu mówiono już nawet o ultimatum postawionem Porcie; była to jednak co najmniej przedwczesna pogłoska, gdyż Karatheodory basza bawi jeszcze w stolicy i prowadzi dalej rokowania. Porta oświadczyła, że nie może przyjąć na siebie odpowiedzialności za wypadki w Bośni, „które nie mają żadnej religijnej lub politycznej cechy i są tylko czysto anarchicznym objawem“, i że nie jest w stanie im przeszkodzić. Ogłoszenie koranu jedynie obowiązującym, wskazywałoby wprost przeciwnie. Pokazuje się bowiem, że utworzyła się formalna liga mahometańska, której głównym przywódcą jest Hadżi Loja w Serajewie, Aziz Stuper w Liwnie i bey Hadżi Kulinowicz w Trawniku. Aziz Stuper zwołał zgromadzenie ludowe, na którem ogłosił utworzenie się „rządu ludowego“ i rozkazał pod karą śmierci, aby każdy mieszkaniec okręgu Liwna chwycił za broń i wyruszył przeciw Austryakom. Zorganizował on w Liwnie dość znaczny oddział. Hadżi Kulinowicz zbiera także ochotników tureckich w Trawniku.

Z Konstantynopola donoszą: Porta zawiadomiła swych ajentów za granicą, że z powodu, iż w niektórych okolicach można się obawiać niepokojów, jedna eskadra otrzymała rozkaz krążenia koło brzegów albańskich. Rozporządzenie to stoi zapewne w związku z ligą albańską.

Rokowania w sprawie ewakuacyi fortec wciąż jeszcze trwają. Mówią, że przyszło tylko do tymczasowego porozumienia. Rosyanie opuszczą w przeciągu ośmiu dni wszystkie pozycye. W tymże jednak czasie Batum i Warna muszą być oddane Rosyanom, którzy dopiero między 31 sierpnia a 5 września opuszczą okolice Konstantynopola. Z powodu oddania Szumli Rosyanom, 5000 Mahometan mieszkańców tamtejszych zamierza opuścić Szumlę. Z powodu różnic, jakie zaszły w komisyi rosyjsko-tureckiej, przeznaczonej do uspokojenia powstania w górach Rodope, sami tylko Rosyanie porozumiewają się z powstańcami.

Dziennik rosyjski *Nowoje Wremia* dziś nadesłany zastanawia się w obszernym artykule nad sposobami utrzymania wpływów i porządków rosyjskich w południowej Bułgaryi, czyli t. z. Rumelii Wschodniej, pomimo że traktat berliński usuwa te prowincye z pod wpływów Rosyi i urządzenie w nich administracyi wewnętrznej na nowych zasadach poleca komisyi międzynarodowej. Dziennik rzeczony zdanie swe w tym przedmiocie wyraża w sposób zdumiewająco otwarty. Powiada on, że ponieważ Europa w postępowaniu z Rosyą nie przebiera w środkach, lekceważąc ją sobie i „oszukując“ na każdym kroku, czego dowodem — jak mniema dziennik — są krzywdzące, ubliżające i „okłamujące“ Rosyę uchwały kongresu berlińskiego, Rosya więc powinna odpłacać tąż samą monetą Europie, t. j. lekceważyć ją a nawet postępować podstępnie, skoro tego potrzeba wymagać będzie; przedewszystkiem zaś — wyrzec się starej słabości dogadzania Europie i stósowania się do jej woli, a przeciwnie nie przebierać w środkach i czynić to tylko, czego wymaga interes własny. Traktat berliński zastrzegł, aby we trzy miesiące po jego ratyfikacyi komisya międzynarodowa utworzyła organizacyę Wschodniej Rumelii, określiła władzę jej wielkorządcy, i wydała ustawę, tyczącą się urządzeń kraju administracyjnych, sądowniczych i finansowych. Ponieważ jednak, nim to wszystko się stanie, nikt nie ma prawa mięszać się do tymczasowego zarządu Bułgaryi południowej, który zostaje w ręku Rosyi i ponieważ nadto żadne postanowienia komisyi międzynarodowej nie będą mogły wejść w życie i uzyskać siły prawomocnej bez zgody i zatwierdzenia komisarzy rosyjskich, — komisarze ci tedy powinni zwlekać ile możności, spierać się o każdy szczegół, bronić spraw wyborowych i podatkowych na korzyść Bułgarów, jako stanowiących podstawę ich praw autonomicznych i bytu materyalnego. W razie potrzeby mogą komisarze apelować do wyższej instancyi, którą jest Rada posłów mocarstw europejskich w Konstantynopolu, a która znowu bez zgody posła rosyjskiego nie może nic stanowić ani żadnych wprowadzać w życie ustaw w Bułgaryi. Niech więc komisya między narodowa i Rada posłów obraduje sobie i „tłucze się głową o ściany, a nie przez trzy, ale przez sześć miesięcy i więcej, — a tymczasem rosyjskie władze tymczasowe w „Rumelii“ — mogą urządzać kraj z zupełną swobodą w duchu bułgarsko-rosyjskim; skoro zaś ten duch raz owionie naród a treść jego zapuści głębsze korzenie, żadne już potem usiłowania nieprzyjaciół Rosyi nie potrafią go wyplenić w zupełności i wpływ Rosyi pozostanie na zawsze siłą, której ugiąć a tem mniej usunąć w zupełności nikt i nic już nie zdoła.

Jeden z trzeźwo myślących pisarzy rosyjskich, Baborykin w lipcowym zeszycie Czasopisma *Otieczestwiennyja Zapiski* podaje artykuł o słowianofilach rosyjskich p. n.: „Na bezdrożach słowiańskich.“ Przytaczamy z tego artykułu następujące ustępy według tłumaczenia *Dziennika Polskiego*: „Z rozmów, jakie miałem po powrocie z zagranicy z przedstacielami *moskowskawo wizantijstwa* (bizantyzmu moskiewskiego); spostrzegłem, iż panowie ci zaśniedzieli się już zupełnie w nienawiści swej ku ogólno-ludzkiej oświacie i europejskiemu wyzwalającemu ruchowi. Dla nich, kultura europejska nic nie znaczy; naigrywają się z niej w najlepsze. Według ich zdania największej doniosłości faktem jaki się stał ostatniemi czasy, mającym pomódz do odrodzenia zachodnio-południowej Słowiańszczyzny, jest ani mniej ani więcej, jak tylko wybudowanie rosyjskiej prawosławnej cerkwi w Pradze czeskiej, którato cerkiew, prawdę powiedziawszy dla nikogo nie jest tam potrzebną i niczyjej nie zwraca uwagi, bo tylko kucharki w niedzielę wieczorem nie mając co lepszego robić, idą tam przez ciekawość popatrzeć na djakona, którego biorą za jakiegoś biskupa moskiewskiego...“

„W ostatnich latach pięciu w Petersburgu zjawił się jakiś *neosławianizm* szczególniejszego rodzaju, neosłowianizm na tle *„russkawo sławiańswa“*. Neosłowianizm ten jest niczem innem jak pacierzem za panią matką, z tą tylko różnicą, że go odmawiają daleko głośniej, krzykliwiej i bundziuczniej niż w Moskwie, przyczem przyznać trzeba, że jak to widać z prasy petersburskiej, udało się mu nasposobić własny swój żargon i frazeologię, mającą zastąpić brak myśli przewodniej i jakiejkolwiek zdrowej idei“.

Dalej p. Baborykin wskazując, że na drodze obranej przez liberałów rosyjskich pełnych nędznego szowinizmu rosyjskiego, którego ostatecznie treścią i celem jedynym jest wzbogacać się kosztem „braci Słowian“, nigdy się nie uda przyciągnąć do Rosyi Słowian zachodnio-południowych, radzi tym panom, aby przestali bawić się w „zbawców Słowiańszczyzny“.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 8 sierpnia (*pryw.*) **Tisza** postawiony będzie jako kandydat na posła w Riece i Koszycach. *Pester Lloyd* przemawia stanowczo za aneksyą Bośni i Hercegowiny. Porta powinna wiedzieć, że Austrya nie dla Turków i Serbów robi porządek. *N. fr. Presse* donosi z Belgradu, że pod przewodnictwem księcia Milana odbyła się rada ministrów, która rozbierała stanowisko Serbii względem okupacyi. W kołach serbskich znać pewnien ruch pod wpływem propagandy rosyjskiej i włoskiej.

Teplice 8 sierpnia. Wczoraj wieczór o godzinie 5½ obaj monarchowie odbyli przejażdżkę po ogrodzie zamkowym, poczem Cesarz Wilhelm odprowadził N. Pana do hotelu. Podczas odjazdu Cesarza na dworcu kolei pruski marszałek dworu Gemmingen i jenerał pruski Steinacker, oraz władze i korporacye oczekiwali Cesarza. N. Pan rzekł do starosty powiatowego: „Był to dzień dla mnie bardzo radosny, ale niestety jeden tylko dzień“; do burmistrza zaś rzekł Cesarz: „Bardzo się ucieszyłem z przyjaznego przyjęcia.“ O samej godzinie 8ej Cesarz odjechał.

Praga 8 sierpnia. *Pokrok* i *Narodni Listy* zamieszczają na czele dziennika oświadczenie, że młodo- i staro-czesi w zbliżających się wyborach do sejmu nie będą stawiali przeciw sobie kandydatów przeciwnych i że wszyscy wybrani deputowani wejdą do wspólnego klubu, a uchwały zapadłe w tym klubie większością głosów, obowiązywać będą wszystkich.

Elberfeld 8go sierpnia. W ścisłym wyborze **Hasselmann** (demokrata socyalistyczny) otrzymał 15,218 głosów i został wybrany; Prell, przeciwnik jego z obozu liberalno-narodowego miał 14,101 głosów.

Bruksella 7go sierpnia. Izba deputowanych przyjęła wszystkiemi głosami przeciw 50 projekt ustawy względem utworzenia oddzielnego ministerstwa oświaty.

Rzym 8 sierpnia. Nuncyusz apostolski w Wiedniu msgnr. **Jacobini** powołany został do Rzymu dla objęcia urzędu sekretarza stanu. *Diritto* mówi o mniemanych wykryciach *Riformy* w jej liście berlińskim i dodaje, że ani Bismark ani Beaconsfield nie przyrzekali kiedykolwiek wynagrodzić Włochy za okupacyę Bośni przez Austryę.

Londyn 8go sierpnia. W Izbie niższej wniósł **Hayter** zmniejszenie kredytu dodatkowego na cele wojskowe. **Stanley** oświadczył, iż stan zdrowia wojsk na Cyprze jest dobry; w ciągu czterech do pięciu tygodni wraca wojsko do Indyj. Cypr nie ma być uważany za fortecę. **Northcote** oświadczył, że układy prowadzone z Portą o wykonanie konwencyi angielsko-tureckiej wymagają pewnego czasu. **Hayter** cofnął swój wniosek, a kredyt został uchwalony.

Petersburg 8 sierpnia. *Journal de St. Petersbourg* oświadcza, że okólnik **Savfeta** baszy do reprezentantów Turcyi zagranicą, ogłoszony wczoraj w *Gołosie*, a tyczący się niemożności wykonania postanowień traktatu berlińskiego ze strony Turcyi pod względem odstąpień terytoryalnych, jest podrobiony. Opiera się na przyrzeczeniu Karateodorego, że wszystkie postanowienia kongresu zostaną wykonane. *Goniec Urzędowy* ogłasza ukaz cesarski rozporządzający, że zakupione statki pirackie „Rosya“, „Moskwa“ i „Petersburg“ mają być wyłączone ze spisów marynarki wojennej.

Kursa. Wiedeń 8 sierpnia, godz. 2 m. 30 po poł.— Renta papierowa 63 25.— Renta srebrna 65·70 — Renta złota 73 75. — Losy z r 1860 112 75. — Akcye Banku Narodowego 818·—.— Akcye kredytowe 260·—. — Londyn 115 95 — Srebro 101·—. — Napoleony 9 28—. Lombardy 75·—. — Losy z roku 1864 142 25 — Akcye kolei Karola Ludwika 238 —. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 133 —. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 122 —.— Anglo-Bank 106·50. Obligacye indemn. galic. 84·—. — Losy prem. węgierskie 84 —. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 109·— — Akcye kolei półn. zach. austr. 113 50 8% Listy zast. hipoteczne 91 —. Marki 57 25 Ruble 120·25. — 6% Listy zast. galic. Zakł. kredyt. Ziem. —·—.

Usposobienie giełdy: mdłe

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiéj.

Kraków, 8 Sierpnia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	120 —	122 —
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 70	1 90
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	56 50	57 70
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 45	5 60
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 45	5 60
Napoleondor „ . „ 1 „	9 25	9 45
Półimperyał „ . „ 1 „	9 40	9 62
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.) . . .	101 —	103 —
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.).	100 —	101 —
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	84 —	86 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. w. a.)	79 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	85 50	87 50
6% listy hipoteczne banku hipot.	90 50	92 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	89 50	92 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	94 50	97 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	98 50	101 —
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	86 50	89 —
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	237 —	241 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	131 —	135 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

(Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.) (rub. i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	14 50	16 —
Losy m. Stanisławowa .	20 50	23 —
Wiedeń 7 Sierpnia.		
5% zjedn. dług państw. bank.	63 60	63 75
5„ „ „ „ srebr.	65 65	65 80
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 —	103 —
„ „ „ węgierski	78 75	79 50
„ „ „ galicyjsk.	84 —	84 75
„ „ „ bukowiń.	80 75	81 25
„ „ „ siedmiogr.	76 —	76 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank) 120 złr.	102 25	102 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	98 90	99 10
„ galicyjskie	79 50	— —
„ „	86 —	86 50
6„ galic. zakł. kred. włośc.	90 75	91 25
6„ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 25	92 50
7„ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	96 50
6„ „ „ „ „ „ „ 36	87 50	— —
5½„ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	77 —
5„ zakł. kred. austr. . .	108 —	108 50
5„ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	94 —	95 —
5„ Domen. państw. 120 złr.	140 50	— —
6„ Banku gal. hipot. . .	91 —	91 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	316 —	318 —
„ „ „ 1854 .	108 —	108 50
„ „ „ 1860 .	112 75	113 25
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	121 —	122 —
Losy pożyczk. z r. 1864	142 —	142 50
„ prem. pożyczki węg.	84 —	84 50

	płacą	żądają
Losy Comorente . . .	24 —	25 —
„ kredytowe . . .	162 50	163 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	93 25	94 25
„ księcia Salm . . .	38 50	39 —
„ „ Palffy . .	31 —	31 50
„ „ Clary . .	29 —	30 —
„ hr. St. Genois . .	36 —	36 50
„ miasta Budy . .	28 50	29 —
„ Windischgraetz . .	28 25	28 75
„ hr. Waldstein . .	23 —	23 75
„ Keglevich . . .	14 —	14 50
„ Rudolfa	14 75	15 50
„ tureckie 400-frank.	28 60	28 90
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	822 —	824 —
Zakładu kredytowego .	261 75	262 —
Żeglugi parow. na Dunaju	495 —	497 —
Kolei północ. Ferdynanda	2048	2052
„ rządowej fr. a. . .	261 50	262 —
„ zachod. c. Elżbiety	170 —	171 —
„ południowej . .	75 50	76 —
„ Galicyjskiej . . .	239 —	239 50
„ Czerniowieckiej .	133 —	134 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	121 75	122 25
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	123 —	124 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	123 50	124 —
„ Koszycko-Bogumił.	110 25	110 75
„ Siedmiogrodzkiej .	115 —	117 —
„ Cisańskiej . . .	197 —	198 —
„ wschodnio-węgiersk.	— —	— —
„ austryacko-półn.-zach.	116 —	116 50
„ Franciszka Józefa	136 —	137 —
Banku anglo-austryackiego	107 50	108 —
Zakładu kredytowego węg.	229 75	230 —
Banku franko-austryackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów. . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ógólnego	107 50	108 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	74 25	74 75
„ państwowej 500 fr.	157 50	158 50
Emisya z r. 1867 .	150 —	152 —
„ południowej 500 fr.	111 50	112 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ płn. c. Fer. 100 złr. m. k.	103 25	103 75
„ „ „ 100 w. a.	97 —	98 —
„ „ „ w srebr. 5%	104 50	105 —
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	89 50
5% w srebrze . .	85 50	87 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	99 75	100 25
Emisya II. . . .	99 —	99 50
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	79 75	80 25
Emisya z r. 1867 .	83 —	83 25
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	68 25	68 75
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	81 50	82 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	91 —	91 25
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 51	5 53
„ dukat na wagę	5 51	5 53

	płacą	żądają
Napoleondory	09 27	09 28
Suweryny angielskie . .	11 58	11 63
Imperyały rosyjskie . .	09 52	09 54
Srebro	100 80	100 90
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 15	57 25
Rubel pap.	1 20^{75}	1 21^{25}
Lwów 7 sierpnia.		
Dukat holenderski . . .	5 37	5 47
„ cesarski	5 42	5 41
Półimperyał rosyjski . .	9 45	9 56
Rubel srebrny rosyjski .	1 71	1 81
„ papierowy . . .	1 20	1 22
Marki (100)	56 60	57 60
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 —	87 —
„ „ „ „ „ 4%	80 25	81 25
„ „ Banku hipoteczn.	91 15	92 —
Obligi indemn. bez kupon.	84 —	85 —
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	239 —	241 50
„ „ Lwow.-Czern.	134 25	136 50
„ Banku hipot. gal.	246 —	250 —

Warszawa 6 sierp.	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
„ „ kupon . .	018	— —
„ „ nowe . .	99 61	99 90
„ „ kupon . .	059	— —
„ likwidacyjne . . .	88 50	88 90
kupon . .	072	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	235 50	— —
„ „ „ 1866 r.	235 —	— —

Najnowsze dzieło p. t.:

Aleksander Wielopolski

tomów dwa in 8vo majori

(Tom I. str. VIII i 447 — tom II str. XLVII i 463),

na pięknym papierze welinowym, ścisłym drukiem, z portretem, podobizną podpisu i zbiorem dokumentów po największej części nieznanych, mianowicie z epoki 1861—1863.

Cena dwóch tomów 16 złr.

Do nabycia w księgarni D. E. Friedleina W KRAKOWIE.

Zgłaszający się wprost do Zarządu drukarni „Czasu“ Kraków, ulica Różanna L. 413, otrzymają książki odwrotną pocztą *franco*. (1769-5-)

Ogłoszenie licytacyi.

L. 15840. (1852)

Magistrat kr. gł. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż celem wydzierżawienia realności miejskiej pod L. 52 Dz. VIII. „Kaukusarnią“ zwanej, składającej się z dwóch pokoi i obszernego składu, bliżej w warunkach licytacyjnych opisanej, a dotychczas na fabrykę mydła używanej, na przeciąg jednego roku, odbędzie się w dniu **22 sierpnia 1878 r.** w gmachu Magistratu w biurze Wydziału IIgo o godz. 11ej przedpołudniem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 105 złr. w. a. jako czynsz roczny.

Wadyum wynosi 50 złr. w. a., które przed terminem licytacyi w kasie miejskiej złożyć należy.

Deklaracye pisemne w dniu licytacyi tylko do godziny 11ej przedpołudniem będą przyjmowane. Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biurze Departamentu IIgo.

W Krakowie d. 31 lipca 1878 r.

Realność

na Kazimierzu w Krakowie jest z wolnej ręki do sprzedania. **Bliższej wiadomości udzieli Doktór Władysław Lisowski adwokat w Krakowie w Rynku L. 23 II piętro.** (1907-1-3)

Kamienica

pod L. 293 ulica św. Jana z wolnej **ręki do sprzedania.** Bliższe warunki otrzymać można u Wej *Kruszewskiej* właścicielki domu, zamieszkałej przy ulicy Pawiej pod L. 159 lub u p. *Stanisława Trzcińskiego* tutejszego urzędnika Magistratu. (1908-1-3)

DOM

murowany dwupiętrowy, przy ulicy św. Jana w Krakowie, blisko Rynku położony, przynoszący znaczny dochód, jest pod korzystnemi warunkami z wolnej ręki **do sprzedaży**; o cenie kupna i warunkach dowiedzieć się można u Wgo **Józefa Kleińskiego Dyrektora,** w domu pod L. 305 przy ulicy św. Jana w Krakowie zamieszkałego. (1853-1-4)

Gospodarz

posiadający długoletnią praktykę, dawny uczeń szkoły agronomicznej w Prószkowie, mogący się powołać na rekomendacyą znanych obywateli galicyjskich, **pragnie przyjąć zarząd dóbr** za złożeniem stosownej kaucyi i z ugodą na tantiemy. Upra sza się o zgłoszenia pod adresem: **B. S.** poste restante **Kraków.** (1906-1-3)

Do handlu korzennego i win

Jana Nagla w Krakowie potrzebny jest praktykant zamiejscowy mający lat 14 i dobrej konduity. (1851-1-2)

Einen in jeder Branche der Gärtnerei erfahrenen, verheiratheten Gärtner, zwei Kinder, 30 J. alt, kein Trinker! kann ich den hohen Herrschaften auf das Wärmste empfehlen. Auch sind in hiesiger Gärtnerei eine Partie kräftige, reine Ananas-Rindel, Nervosa maxima, per 100, von 5, 8, bis 10 fl. ö. W. abzugeben.

Kaps,

Obergärtner

Busk per **Lemberg.** (1900-1-2)

Zawiadamiam niniejszem, że jak lat poprzednich, **przyjmuję na mieszkanie i stół PP.** Słuchaczy Uniwersytetu, oraz uczniów wszelkich szkół publicznych. Korepetycye przedmiotów szkolnych oraz nauka języków i muzyki w domu. Na żądanie mogą być pokoje osobne lub wspólne.

Zgłoszenia ustne lub pisemne przyjmuje podpisany. Ulica Karmelicka Nr. 161, dom Wgo Alfreda Milieskiego.

(1795-2-8) **A. Furmankiewicz.**

Agronom

z wielkim doświadczeniem i postępową wiedzą wydobycia najwyższej intraty z dóbr, poszukuje posady Administratora lub rządcy. Adres: **J. W.** p. rest. **Tarnobrzeg.** (1902-1-7)

SKLEP

z wyrobami rękawiczniczemi i galanteryjnemi, znany od wielu lat, w ulicy Grodzkiej tuż przy Rynku pod L. 87, z powodu słabości zdrowia, **jest do odstąpienia** za przystępną cenę. Wiadomość tamże. (1904-1-2)

Do sklepu fryzyerskiego

potrzeba 3ch **zdolnych subjektów** do **czyszczenia** włosów, do p. Helsingera pod L. 88. (1905 1-3)

Nr. 51 Czarna Wieś,

pół domu albo i cały

nowo-wybudowany, na nowym placu murowany, obejmujący stancyj 9 i jeden sklep jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomość tamże. (1963 1-2)

Nauczycielkę

w średnim wieku, muzykalną, w francuskim i niemieckim języku biegłą, za cenę 300 tal., jako i **bonę** francuską za 150 tal. wskaże Agencya *Fontowicza* w Poznaniu w Bazarze. (1881-3-6)

KROPLE AMERYKAŃSKIE

OD BÓLU ZĘBÓW

Hipolita Majewskiego

z Warszawy.

Znane powszechnie publiczności **z wystaw prawie w całej Europie,** a dla łatwego użycia i natychmiastowego skutku, wyrobiły sobie właściwe uznanie. (1783-3-3)

W Krakowie można je kupować, w aptekach panów Trauczyńskiego, Sawiczewskiego i Redyka, a także w składzie wyborowych cygar, (Specialitäten), w Rynku Nr. 39. — **we Lwowie** w aptekach Braci Łazowskich i p. Mikolascha

Ceny są stałe, na pudełkach drukowane, można je kupować pojedynczo flaszeczkę po 70 c. i po 1 złr. Kupujący hurtownie otrzymają stosowny rabat.

Subjekt z handlu korzennego, z dobremi świadectwami, poszukuje umieszczenia od 15go sierpnia lub 1go września. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **T. G.** poste restante **Nowy Sącz.** (1871-3-3)

Nasienie

Rzepy pastewnej

ściernianki (Stoppelrübensamen) **jeden litr po 1 złr.** w. a. poleca **J. Bulsiewicz** w **Bochni.** (1529-16 20)

Patent. story do spuszczania

najlepszej konstrukcyi, gustownie i bardzo trwale zrobione, metr □ po 3 złr. z 3-letniem poręczeniem; odsyłka za zaliczką, wzory i cenniki na żądanie opłatnie. (1134-40-50)

J. Oesterreicher

c. k. uprz. fabryka wyrobów drewnianych w Skoczowie w Szląsku austryac.

Wody mineralne i naturalne.

VICHY

Administracya: w PARYŻU, 22, Boul. Montmartre.

GRANDE-GRILLE. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia itd. (829-11-22)

HOPITAL. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

CELESTINS. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu.

HAUTERIVE. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego, w aptece W. Redyka pod Barankiem i u pp. J. Wentzl, S. Feintuch, W. Goldwasser i Józef Goldwasser.

Właśnie opuściła prasę broszura w języku polskim pod tytułem:

EXPOSÉ

o stanie obecnym Polski

z okoliczności kongresu.

Cena ex. 20 c.

Nabyć można we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą.

Główny skład w księgarni D. E. Friedleina w Krakowie.

Właśnie wyszła broszura i jest do nabycia we wszystkich księgarniach:

Panslawizm, Polska i traktat w San Stefano.

(Przedruk z „Czasu“).

Cena 25 cent. w. a.

Główny skład w księgarni D. E. FRIEDLEINA w Krakowie.

KSIĘGARNIA D. E. FRIEDLEINA

w Krakowie

otrzymała na skład główny i poleca:

Exposé de l'etat actuel de la Pologne à propos du congrès.

Cena egzemplarza 20 cent.

Do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą.

Molla Proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe, jeżeli na każdéj etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.

Ze strony sądu wymierzone kary wykazały powtórnie fałszowanie mojéj firmy i znaku ochronnego; ostrzegam więc publiczność przed zakupnem takich fałszerstw, które obliczone są na omamienie.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Prawdziwe u firm oznaczonych x.

WODKA FRANCUSKA I SÓL.

Najpewniejsze lekarstwo domowe na wzmocnienie cierpiącej ludzkości we wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych zapaleniach, prawie przeciw wszystkim chorobom, zranieniom wszelkiego rodzaju, bólom głowy, uszów i zębów, zastarzałym i otwartym ranom, jątrzącym się ranom, gangrenie, rozpaleniu oczów, porażeniom i uszkodzeniom ciała wszelkiego rodzaju i t. d. i t. d. **We flaszkach z opisem użycia 80 c. w. a.**

Prawdziwe u firm oznaczonych †.

OLEJ TRANOWY M. Krohn & Co.

w **Bergen** (w Norwegii).

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedyny odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Prawdziwy u firm oznaczonych *.

Mają na składzie: w KRAKOWIE (x) D. F. Sawiczewski apt., (x†) K. Wiśniewski apt., (*x†) W. Redyk apt., (x†*) M. Jawornicki, (x†*) J. Jahn, (x†) A. Bażan apt. — w BIAŁY (x†*) A. Reichert apt., (x†) E. Keler apt. — w BRODACH (x†*) E. Grünspan apt., (x†*) M. Kulak apt., (x†) Ed. Liska apt., (x†) B. Witosławski apt. — w DOBROMILU (x†*) N. Grotowska apt. — w DROHOBYCZU (x*) J. Aleziewicz, (x*) L. Dobrzyniecki apt. — w GLINIANACH (x*) A. Helm apt. — w GURAHUMORA (x) E. Botezat apt. — w JAROSŁAWIU (x*) J. Rohm apt. — w KOLBUSZOWIE (x) Franc. Ruczek apt. — w LIMANOWIE (x) A. Müller apt. — we LWOWIE (x†*) Jak. Beiser apt., (x†*) S. Rucker apt., (x†*) F. W. Królikowski, (x†) Stef. Markiewicz — w LIPNIKU (x) E. Sokalski apt. — w NOWYM SĄCZU (x†*) W. Filipek apt., (x†*) Kosterkiewicz wdowa, (x†) Rom. Jakubowski apt. — w NOWYM TARGU (x†) C. Laur — w PRZEMYŚLU (x†*) F. Nahlig apt., (†*) F. Geideczka — w RZESZOWIE (x†*) J. Schaiter i Sp. — w SENDZISZOWIE (x) Jan Mezerski apt. — w SŁOTWINIE (x*) J. Hodoly apt. — w STANISŁAWOWIE (x†) A. Amirowicz apt., (x*†) F. Stecher apt. — w TARNOPOLU (x†*) F. Jamrogiewicz apt., (x†*) A. Morawetz spadk., (*) Mich. Perl apt. — w TARNOWIE (x†*) W. T. A. Wielogórski, (x†) W. Müldner i Sp., (x†) F. Leszczyński, (x†) L. Chodacki apt. — w WADOWICACH (x†) Ig. Brosig — w ZBARAŻU (x*) Ed. Kruh apt., (x*) Süssermann — w ŻYWCU (x) A. Blumenthal apt.

SALICYLOWA WODA DO UST.

Wedle zdania najsłynniejszych dentystów wyborny środek ochronny przeciw bólom zębów, orzeźwiający i działający przeciw zgniliźnie. — Cena 60 ct.

A. MOLL, c. k. nadworny dostawca w **Wiedniu,**

(1742-30-) Tuchlauben Nr. 9.

OGŁOSZENIE

L. 40376. (1849-2-3)

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania robót szklarskich i blacharskich przy budowie gmachu dla pomieszczenia Sejmu i biur Wydziału krajowego we Lwowie, odbędzie się w dniu 17 sierpnia 1878 r. na podstawie piśmiennych ofert **publiczna licytacya,** na którą Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi tudzież W. Księstwa Krakowskiego przedsiębiorców niniejszém zaprasza.

Jako nieprzekraczalny termin do wniesienia ofert (deklaracyj) do Wydziału krajowego, ustanawia się **godzina 12 w południe dnia 17 sierpnia 1878 r.** poczém bezzwłocznie nastąpi otwarcie ofert.

Przedmiotem przedsiębiorstwa są:

a) roboty szklarskie obliczone na 13,937 złr. 50 ct. w. a.

b) roboty blacharskie obliczone na 28,144 złr. 24 ct. w. a.

Oferty na każde z tych przedsiębiorstw mają być wniesione oddzielnie.

W szczególności winien każdy oferent na roboty szklarskie przedłożyć oraz próby szkła, któregoby przy wykonaniu przedsiębiorstwa użyć zamierzał; każdy zaś oferent na roboty blacharskie, któryby chciał proponować system krycia dachu albo założenia rynien, odmienny od systemów dotąd praktykowanych, winien przedłożyć do licytacyi modele z blachy dla objaśnienia. Również przedłożyć należy do licytacyi wzory blach użyć się mających. Na każdej blasze ma być podany numer grubości tejże, wielkość arkusza i waga tegoż.

Wadyum ofertowe wynosić winno $2^1/_2$ $^0/_0$ od sumy kosztorysowej czyli 348 złr. 44 ct. dla robót szklarskich, zaś 703 złr. 61 ct dla robót blacharskich i ma być złożone w kasie Wydziału krajowego w gotówce lub w papierach wartościowych sposobnych do lokacyi kapitałów pupilarnych, a obliczonych podług kursu podanego w „Gazecie Lwowskiej“ w przededniu oddania oferty.

Na złożone wadyum wyda kasa pokwitowanie i potwierdzi odbiór onego na kopercie oferty.

Plany budowy, ogólne i szczegółowe warunki przedsiębiorstwa, tudzież kosztorysy sumaryczne (wykazy) robót, które mają być wykonane, przejrzeć można w godzinach przedpołudniowych w kancelaryi techniczno-artystycznego kierownika budowy przy ulicy Kościuszki pod l. 5, gdzie zamierzający ubiegać się o powyższe przedsiębiorstwa zarazem otrzymać mogą wzory do deklaracyi, tudzież odpisy warunków i kosztorysów.

Z Rady Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, d. 30 lipca 1878 r.

Grott.

POSZUKUJE SIĘ

Bony Francuski

z dobremi rekomendacyami. — Wiadomość w magazynie *Henryka Schwarza* w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 88. (1846 2-3)

Agent rzetelny dla fachu wina na **Lwów i okolice,** poszukuje wina Szampan, Bordeax, Reńskiego konjaku itd. reprezentant stały dobrych firm franc. Warunki korzyst. Off. z polec. sub. **R. R. R.** poste rest. Kraków. (1888-2-3)

Retoucheur

biegły w retuszowaniu pozytywnem i negatywnem znajdzie stałe zatrudnienie u **fotografa J. Kriegera w Krakowie.** (1890 2-3)

Ktoby z Jaśnie Wielmożnych i Wielmożnych Panów potrzebował

służącego

dobrej konduity i przyzwoitej powierzchowności tu lub po zagranicami Cesarstwa Austryackiego, raczy dla bliższego porozumienia się nadsyłać oferty poste restante Kraków. pod **X. X. X. Nr. 2.** (1886-2-3)

W Kolegium XX. Pijarów

znajduje się **piwnica** wielka, sucha, z osobnem wejściem — i jest do wynajęcia — z warunkiem, że lodownia byé nie może w niej umieszczoną. (1887-2-3)

Pas lity słucki

tudzież **karabela starożytna** oprawiona w jaszczur, bardzo dobrze utrzymane, są do nabycia w handlu p. *Schotta* w Rzeszowie. (1885-2-3)

Józef Terakowski

INTROLIGATOR

przy Zakładzie „Czasu“

podejmuje się robót do tego zawodu należących — oraz wykleja stare książki i czyści biblioteki z kurzu i moli.

☞ W tejże introligatorni **znajdzie miejsce młodzieniec** do nauki introligatorskiéj w wieku od lat 15—16.

Bez bólu

i bez wstrzykiwania,

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowéj metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowéj,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie gruntownie i szybko

☞ **Dr. Hartmann,** ☜

członek lekarskiego wydziału,

w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, niepłodność, bladaczkę, upławy, ☞ **osłabienie męzkie,** bez wyrzynania i bez wypalania **kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju.** Listownie takież same ordynowanie. Najściślejszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła.

(1658 58)

Das im ***Jahre 1858*** *gegründete erste österreichische*

Annoncen-Bureau A. Oppelik

WIEN, STADT, STUBENBASTEI Nr. 2

(Eckhaus der Wollzeile Nr. 36)

empfiehlt sich zur Besorgung von Annoncen aller Art für

sämmtliche in- und ausländische Journale,

so wie in alle österr. ungar. Kalender und Fachzeitschriften.

Für eine **reele** und **exacte** Ausführung aller einlaufenden Aufträge bürgt die allgemein als **solid** bekannte u. älteste Firma dieser Branche in Oesterreich-Ungarn.

Preis-Courante und Kosten-Voranschläge gratis und franco.

☞ TRZECI NOWY PROGRAM. ☜

Teatr Krakowski (zimowy)

Dziś w piątek i codziennie wieczór o godz. wpół do 8ej

wielkie gościnne przedstawienie

Teatru Melliniego

wyższej magii, fizyki, optyki, hidrauliki, somnambulizmu, spirytyzmu, elektryczności, agioskopii itd.

DESZCZ SZCZĘŚCIA, ZŁOTA i BANKNOTÓW.

Wędrująca butelka. | Tajemnica Flory.

W powietrzu unosząca się dama,

wielka magiczno-senzacyjna scena z zastosowaniem magnetycznego uśpienia, przy elektrycznem oświetleniu.

Nowa serya przepysznych obrazów świata.

Na zakończenie przedostatni raz: **czarodziejska potrójna fontanna.**

Zwykłe ceny teatralne.

Bilety są poprzednio do nabycia od godz. 9—12 i od 3 popoł. w kasie teatral.

☞ parter dla studentów po 30 cnt. ☜

Jutro **wielkie przedstawienie** Wstęp o godz. 7.

Początek o godz. $7^1/_2$. (1839-7-)

☞ Co trzy dni zmienia się program.

Programy w polskim i niemieckim języku nabyć można po 10 cent. u bileterów przy wejściu.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca drukarni *Józef Łokociński.*